

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórze

numer 2(120)/2014

ISSN 1689-6920

24 lutego 2014



Zarządźcie święty post...

Obraz Pietera Bruegla, *Walka karnawału z postem*, reprodukowany na następnej stronie, idealnie komponuje się z momentem publikacji tego numeru „Verbum”. Oto właśnie kończy się karnawał, gdy piszę te zdania, w cukierniach trwa gorączka przygotowań do Tłustego Czwartku, gdy tradycyjnie setki pączków wypełnią witryny i lady i nawet najwięksi zwolennicy diety będą wgryzać się w puszyste ciasto, deklarując, że przecież dziś, to po prostu nie wypada nie zjeść pączka czy faworka.

Ostatkowy weekend, pewnie jakieś zabawy, finał karnawału, a już w przyszłą środę padną te znaczące słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”... Zacznie się Wielki Post.

Na malarskiej wizji Bruegla, pełnej groteskowych postaci, karnawałowy korowód, przypominający pogańskie bachanalia, ściera się z kościelną nauką. Podobnie jest chyba w naszych głowach, podobnie jest we współczesnym świecie.

Z jednej strony ze wszystkich stron ogarnia nas życie polegające na u-życiu. Reklamy kuszą do kolejnych zakupów, szaf wyprzedaży zachęca do chwytania okazji, rywalizacja zmusza wręcz do tego, by nie przepuścić

szansy i zamówić ten niepowtarzalny samochód z ceną z poprzedniego rocznika. Wypełniamy nasz świat przedmiotami, ornamentami, bibelotami — tylko, że to już było i to niejedną raz. Tak właśnie barokowa sztuka próbowała radzić sobie z przerażającym lękiem przed pustką, śmiercią i przemijaniem. A ponieważ nie dało się o tych faktach zapomnieć, nad barokowymi, pulchnymi aniołkami często unosił się szkielet z klepsydrami. „Czas ucieka, wieczność czeka”.

Współczesny człowiek zachowuje się chyba trochę podobnie — kremy cud, diety cud, byle tylko zatrzymać czas, zatrzymać młodość, bo przecież „jesteśmy tego warci...”, ale chyba też wciąż, gdzieś w głębi duszy szukamy tego drugiego bieguna — postu, oczyszczenia, i to bynajmniej nie tego fizycznego (dziś trudno chyba pokazać kogoś, kto nie jest na diecie), ale duchowego, spojrzenia w tę budzącą lęk przestrzeń, sięgającą poza świat materialny, w otchłań Pascala. Bo przecież w końcu jesteśmy „trzcina myślącą” i nie ma możliwości, żeby wystarczyły nam kolejne gadżety i zabawki. Najbliższe tygodnie to świetny czas, by zajrzeć poza tę granicę. Bo jak czytamy w Ewangelii — „nie możecie służyć Bogu i Mamonie”.



Ivan Kramskoj, Chrystus na pustyni

Popielec

Pamiętaj że proch
popiół umarłej rośliny
popiół z palmy zielonej
popiół z chwały szumiącej
że proch
popiół z książki
popiół z miasta
popiół ze świata
pamiętaj człowiecze
popiół z ciała
popiół z mózgu
popiół z uśmiechu
pamiętaj
jeśliś uczniem Jezusa
który przyniósł na ziemię
ogień pamiętaj
musisz się spalić

Janusz Pasierb

A znasz ty, polskie zapusty...

Zapusty to staropolska nazwa karnawału, czasu zabaw, kuligów, ogólnej radości, trwającego od święta Trzech Króli do Wielkiego Postu. Dziś zapustami nazywamy częściej ostatnie dni karnawału — od Tłustego Czwartku do Środy Popielcowej, zwane kusymi, szalonymi dniami albo mięsopustem, „bo mięso opuszcza człeka na długie tygodnie”. Przypomnimy dziś te „ostatkowe” zwyczaje, sięgając między innymi do skarbnicy wiedzy, jaką pozostawił nam Oskar Kolberg, którego rok właśnie rozpoczęliśmy.

Wszędzie, w miastach i na wsi, najhucniej i najweselej obchodzono ostatni tydzień zapustów, rozpoczynający się w Tłusty Czwartek. Dzień ten upływał głównie na jedzeniu i piciu. Należało jeść tyle razy, ile pies pokręci ogonem. Stoły uginały się od smakowitego jedzenia, oczywiście w zależności od zamożności i statusu społecznego biesiadników, a więc pieczonych mięs, dziczyzny, kuropatw, tuczonych orzechami indyków, kapusty ze skwarkami, mocno omaszczonej kaszy, czy „czujnych” (pachnących czosnkiem) kielbas. Nigdzie nie mogło zabraknąć smażonych na tłuszczu racuchów, blinów, pampuchów oraz lepszych, delikatniejszych ciast — pączków i chrustów, zwanych też faworkami. Już w XVII i XVIII wieku cukiernicy warszawscy słynęli z wyrobu pączków, które dostar-

czali na dwór króla Stanisława Augusta i na jego słynne obiady czwartkowe. Jędrzej Kitowicz — pamiętnikarz przełomu XVII i XVIII wieku, pisał: „Staroświeckim pączkiem trafiwszy oko, mógłby je podsinić, dziś pączek jest tak lekki, tak pulchny, że ścisnąwszy go w ręku znowu rozciąga się i pęcznieje, jak gąbka do swojej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska”.

Jedzenie pączków i faworków w Tłusty Czwartek to jeden z nielicznych zapustnych zwyczajów, który przetrwał. „Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, kopę pączków nasmażyła...”, oby tylko kopę... W 1829 roku cukiernicy warszawscy upiekli i sprzedali 45 tysięcy pączków, a w domach prywatnych usmażono trzy razy tyle. Właściwie do końca nie wiadomo, skąd pączki przywędrowały do Polski, być może jest to przysmak turecki, może przyszły z Wiednia albo Paryża. Zadomowiły się na dobre w kuchni polskiej i nieważne czy z różą, czy z konfiturą wiśniową, czy lukrowane, czy pudrowane, zjadamy się nimi (szczególnie w Tłusty Czwartek), podobnie jak nasi przodkowie.

W przeszłości Tłusty Czwartek był dniem zabaw kobiecych i nazywano go też „combrowym czwartkiem”. Legenda głosi, że w XVII wieku żył w Krakowie

►►► 3



Pieter Breugel, Walka karnawału z postem, 1559, olej na desce 118 x 164,5 cm, Kunsthistorisches Museum w Wiedniu

wójt o nazwisku Comber. Był podobno złym i surowym człowiekiem, szczególnie gnębiącym krakowskie przekupki. Gdy zmarł (prawdopodobnie w Tłusty Czwartek), krakowskie kramarki urządziły na pamiątkę tego wydarzenia, wielką zabawę.



Elviro Andriolli, Zapusty

Oskar Kolberg tak ją opisywał: „Rynek cały był kołem tańca. Uciekały przed nim chłopaki, bo gdy którego baby pochwyć zdołały, wiązały do kłosa, mszcząc się, że w bezżeństwie kończył zapusty, w wieniec go grochowy stroiły i przymuszały ciągnąć kłoc po rynku, krzycząc comber, comber, aż się wykupił”. Podobne zabawy odbywały się na Śląsku i w Poznańskim.

Tłusty Czwartek był tylko wstępem do szalonych zabaw w ostatnie karnawałowe dni. Nawiązywały one do tradycji rzymskich, do bachanaliów czy saturnaliów, stąd nazwa „bachusy”, spotykana jeszcze w końcu XIX wieku. Tańczono i bawiono się do upadłego, na ulice miast, miasteczek, wsi wychodziły barwne koro-wody przebierańców, a wśród nich postacie zwierzęce, znane z wcześniejszych obchodów kolędniczych: turoń, niedźwiedź, koza, żuraw. Wierzono powszechnie, że wraz z nimi przychodzi do domu szczęście i dostatek. W Krakowie i na całej ziemi krakowskiej „bachusami” albo „bekusami” nazywano grupę przebierańców z księciem Zapustem, ubranym w zieloną sukmanę i wysoką papierową czapkę przybraną dzwoneczkami, kolorowymi wstążeczkami i gałązkami jedliny. W ręku trzymał oznakę swej władzy: drewniany toporek z dzwonkiem. „Jedzie Zapust drogą, koń pod nim paradny, łeb z patyków, ze lnu grzywa, to ci Zapust ładny” — śpiewali współtowarzysze. Księżę Zapust wygłaszał orację, pełną sprzeczności i niedorzeczności, a zarazem fantazji i humoru, jak na czas zapustny przystało:

Ja jestem Zapust, mantuański książę.
idę z mojego kraju, gdzie psy ogonami szczekają,
ludzie gadają łokciami, a jedzą uszami...

Zapust korzystał z najrozmaitszych wcieleń i często zmieniał swoje towarzystwo. Czasem przychodził jako usmolony gałganiarz z cudaczną babulenką.

W Lubelskiem stawał się Bachusem, którego towarzysze, w maskach na twarzach, opasani powróżkami, wozili na beczce.

Ludowe uciechy zapustne były nie tylko hałaśliwą, beztroską zabawą. Wiele z nich wyrażało troskę o pomyślną wegetację roślin, o urodzaj. Do takich należał zwyczaj zapustnych tańców „na len, na konopie”. Słynęło z nich Pomorze. Kobiety tańczyły „lennego”, starając się podskoczyć jak najwyżej, by tak wysoko urósł len. W trakcie tańców krzyczano: „Na len, na konopie, żeby się rodziły, żeby nasze dzieci nago nie chodziły”. Mężczyźni tańczyli „jędrnego” (jędrnego), by zboże było dorodne — im wyższy skok, tym piękniejsze. Innym pomorskim tańcem mięsopustu był „miotlarz”. Rybacy w ostatkowe wieczory schodzili się u szypra na „zeszewiny”. Przez dwa dni razem wiązali wielką sieć, a we wtorek zawieszano ją u sufitu. Najpierw się w niej wszyscy wspólnie huścili, a później należało się z niej jak najszybciej wyplatać. Ten, który nie zdążył, stawiał beczkę piwa. Potem wszyscy z kuflami w ręku tańczyli „wiwat”, uważając, aby nie uронić ani kropli.

Aż nadchodził wtorek, ostatni dzień karnawału, nazywany w Polsce „śledzikiem”.

I ostatni wtorek bieży, —

Choć się dawno w głowie kręci.

Rozhukany rój młodzieży

Leci w taniec bez pamięci... (W. Pol)

Zbliżała się północ, a z nią Środa Popielcowa, trzeba było myśleć o zakończeniu zabawy. Prawie w całej Polsce znane były takie zwyczaje kończące karnawał jak: ścinanie Mięsopusta, Zapusta, śmierć grajka, pijaka, pogrzeb basów. Miały one podobny przebieg i znaczenie. Przerywano muzykę, łamano smyczki, zrywano struny na znak końca zabawy. W niektórych wsiach opolskiego urządzano symboliczny pogrzeb basów, które, owinięte w białe płótno i zamknięte w skrzyni, przy wtórze udawanego zawodzenia i płaczu wynoszono z karczmy na znak rozpoczynającego się nowego czasu. W rzeszowskim, koło Tarnobrzega, odbywało się ścinanie pijaka. Ubrana na białą śmierć dokonywała „egzekucji” na mężczyźnie udającego pijaka. Na ziemi radomskiej, w Jedlińsku, przetrwał do dziś obrzęd, a raczej widowisko, odbywające się według dziewiętnastowiecznego scenariusza „Ścięcie Śmierci”. Wraz z wybiciem godziny dwunastej kończyły się zapustne zabawy, milkła muzyka, wylewano resztki wódki, piwa, uprzątno stoły.

...kapela takt urywa.

i w pół taktu taniec stawia...

Bije północ... swoje prawa

Święty Kościół odzyskiwa.

Do pokuty! Do pokuty!

Znakiem rozpoczynającego się postu był garnek z żurem i śledź, które będą teraz zajmować główne

miejsce w codziennym jadłospisie. W bogatych domach mieszczańskich i szlacheckich spożywano „maślaną kolację” nazywaną też „podkurkiem”, bo jedzono ją przed pierwszym pianiem koguta. Składała się z śledzi, ryb, jaj, masła, pieczywa. Czasami pod pokrywą, na półmisku ukryty był wróbel, który wylatywał, jako znak, że wraz z nim ulatują na sześć tygodni zabawy i sute poczęstunki.

(...) A tymczasem na kryształ, król śledź zasiadł
okazale.
No, minęły grzeszne czasy pączków, szynek
i kielbasy.

Prawie wszystkie dawne zabawy zapustne, tak niegdyś liczne, barwne i różnorodne odeszły w przeszłość. Możemy je jeszcze czasami zobaczyć podczas konkursów czy występów folklorystycznych. Zachowały się w niewielkim stopniu tradycje poczęstunków, zabaw i spotkań ostatekowych. Należy jednak o nich wiedzieć i przypominać, „bo cudze rzeczy dobrze znać, swoje obowiązki” — jak napominał potomnych Oskar Kolberg.

T.K.

Literatura:

Jan Uryga, *Rok polski w życiu i obyczajach ludu polskiego*, Włocławek 1998; Józef Szczypka, *Kalendarz polski*, Warszawa 1984; Hanna Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, Warszawa 2008; Barbara Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2007.

Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej i gospodarczej w roku 2013

Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej

W 2013 roku urodziło się i zostało ochrzczonych 27 dzieci; ogłoszono 22 zapowiedzi przedślubne, zawarto 10 małżeństw; zmarły 32 osoby.

Sakramenty święte

Do pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej, 12 maja, przystąpiło 16 dzieci. Sakrament Bierzmowania z rąk ks. biskupa Adam Szala przyjęło 13 osób z naszej parafii.

Sprawy personalne

Pożegnaliśmy siostrę Annę Koziarz, która pracowała w naszym kościele jako zakrystianka. Siostra Anna została skierowana do pracy Prałkowcach. Funkcję zakrystianki przejęła siostra Krystyna Ślęzak, przybyła z Domaradza. Do parafii Krosno-Polanka odszedł ks. Wikariusz Damian Noga, a nowym wikariuszem został ks. Witold Płocica, pochodzący z Żurawicy.

Sanktuarium Matki Nowego Życia

W 2013 roku Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia nawiedziło ponad 50 pielgrzymek z różnych stron kraju; w tym także grupy dzieci Pierwszokomunijnych. Pielgrzymi mieli trochę utrudniony dojazd, ze względu na remont drogi.

Działalność grup modlitewnych i Rady Parafialnej

Podobnie jak w poprzednich latach członkowie grup modlitewnych, grupy młodzieżowej „Effata” i Rady Parafialnej czynnie włączali się w życie naszej wspólnoty. Odbýwały się spotkania modlitewne, Akcja Katolicka zorganizowała kilka wyjazdów pielgrzymkowych, młodzież przygotowywała oprawę muzyczną nabożeństw, gromadziła fundusze na swoją działalność, m.in. roz-

prowadzając kalendarz parafialny oraz stroiki nagrobne przed uroczystością Wszystkich Świętych. Tradycyjnie już wielką popularnością cieszyły się przygotowane przez młodzież, bożonarodzeniowe Jasełka.

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Uroczysty charakter miało przygotowane specjalnie dla dzieci zakończenie nabożeństw majowych na wzgórzu klasztorным 31 maja.

Dzieci, które w tym roku przystępowały do Pierwszej Komunii Świętej, udały się wraz z rodzicami, podobnie jak w ubiegłych latach, na pielgrzymkę do Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dla młodzieży organizowane były również ogniska, zabawa andrzejkowa, a także wycieczka do Zakopanego

W uroczystość Chrystusa Króla kolejnych pięciu chłopców przyjętych zostało do grona ministrantów.

6 grudnia odbyło się spotkanie ze św. Mikołajem, na którym członkowie Służby Liturgicznej i grupy Effata otrzymali zwyczajowe prezenty.

W tym roku dzieci z naszej parafii bardzo licznie uczestniczyły w nabożeństwach różańcowych, roratach i nowennie ku czci Dzieciątka Jezus, która została wzbogacona o prelekcje poświęcone najważniejszym wydarzeniom z historii parafii.

Wydarzenia Roku Liturgicznego

Rok duszpasterski 2012/2013 przeżywany był pod hasłem „Jesteście solą ziemi”, a nowy Rok Liturgiczny, który właśnie trwa, został podporządkowany myśli „Wierzę w Syna Bożego”.

Tradycyjnie gromadziliśmy się na czuwaniach i nabożeństwach w pierwsze soboty miesiąca u stóp Matki

Bożej Zagórskiej, a w okresie letnim, w każdą środę, o 20.30 odmawialiśmy różaniec połączony z Apelem Maryjnym.

Nauki rekolekcyjne przygotowujące do spowiedzi wielkopostnej wygłosił ks. Marek Duda.

27 marca odbyła się Droga Krzyżowa na wzgórze klasztorne, połączona z widowiskiem misteryjnym, na którą, pomimo bardzo niesprzyjającej pogody, licznie przybyli wierni z parafii i okolicznych miejscowości.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w tym roku wyjątkowo, ze względu na Święta Wielkanocne, obchodzoną 8 kwietnia, przypadał odpust parafialny. Uroczystą sumę odprawił i kazanie na wszystkich Mszach Świętych wygłosił ks. Piotr Babiarz, były wikariusz w Zagórze, proboszcz z Wujskiego.

7 kwietnia odbyły się uroczystości odpustowe w Zasławiu, okolicznościowe kazanie wygłosił ojciec Roman Krauz z Zahutynia.

3 maja, w uroczystość kościelną i patriotyczną, odprawiona została Msza Święta w intencji Ojczyzny, której przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak, a następnie złożono wieńce pod krzyżem powstańczym na Starym Cmentarzu.

12 maja 16 dzieci z naszej parafii przyjęło Pierwszą Komunię Świętą.

17 maja młodzież z naszej parafii przyjęła Sakrament Bierzmowania.

19 maja dzieci z klas III obchodziły rocznicę Pierwszej Komunii Świętej.

20 maja, w Święto Matki Bożej Matki Kościoła, obchodziliśmy w naszej parafii Dzień Chorych.

30 maja czerwca przypadała w tym roku Uroczystość Bożego Ciała. Procesja przeszła ulicami naszej miejscowości z kościoła w Nowym Zagórze wyjątkowo — ze względu na remont drogi, do kościoła w Zasławiu.

1 lipca, obchodziliśmy 6 rocznicę koronacji obrazu Matki Nowego Życia.

21 lipca na wzgórzu klasztorным odprawiona została uroczysta Msza Święta ku czci Matki Bożej Szkaplerznej; kazanie wygłosił o. Zenon Choma. Należy odnotować, że ponad 50 osób przyjęło szkaplerz karmelitański. Po Mszy Świętej wystąpił zespół wokalny pod dyktando dr Moniki Brewczak.



Pielgrzymi przed zamkiem w Lublinie

15 sierpnia, w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej zgodnie z tradycją poświęcono zioła i kwiaty oraz dziękowano za plony i wszelkie Boże błogosławieństwo. Tradycyjnie poświęcono także piękne wieńce dożynkowe.

24 sierpnia, w ramach święta myśliwych, odprawiona została Msza Święta przy ołtarzu polowym, podczas której wystąpił Zespół Reprezentacyjny Muzyki Myśliwskiej Polskiego Związku Łowieckiego pod dyktando Mieczysława Leśniczaka.

14 września, w Święto Podwyższenia Krzyża, odprawiona została Droga Krzyżowa na wzgórze klasztorne, wzbogacona inscenizacją scen pasyjnych. Nabożeństwo zgromadziło bardzo licznych wiernych, również spoza parafii.

15 września odbyło się tradycyjne nabożeństwo przy krzyżu na Wielopolu.

29 listopada rozpoczęła się nowenna ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP, kazania głosił ks. Adam Lechwar, dyrektor Ośrodka Caritas w Olchowej, kapłan diecezji sandomierskiej.

16 grudnia rozpoczęliśmy nowennę do Dzieciątka Jezus. Tego samego dnia odbyła się w naszej parafii spowiedź adwentowa.

Pielgrzymki

W 2013 roku Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zorganizował kilka wyjazdów pielgrzymkowych: odwiedzone okolice Krosna, zatrzymując się m.in. w sanktuariach w Haczowie, Miejsu Piastowym i Korczynie. Pielgrzymka dwudniowa prowadziła przez Lubelszczyznę, gdzie pielgrzymi zwiedzili Lublin, sanktuarium w Gołębiewie, Kazimierz Dolny, Kozłóvkę. Najdłuższą, bo aż pięciodniową wycieczkę zaplanowano do Czech, gdzie obok Pragi zwiedzano także Ołomuniec, sanktuarium w Velehradzie i na Świętej Górze w Przymbranie, Kutną Horę, Czeski Krumlow i zamek Hluboka nad Woltawą.



I przez zamkiem Hluboka nad Woltawą w Czechach

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się pielgrzymka do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej i Łagiewnik — w wyjeździe tym uczestniczyło ponad 90 osób (dwa autokary).

Wierni z naszej parafii podążyli także z XXXII Przemyską Pieszą Pielgrzymką do Częstochowy.

W październiku w intencji osób uczestniczących w tegorocznych pielgrzymkach odprawiona została Msza Święta.

Sprawozdanie z działalności gospodarczej

Dochody i wydatki parafii oraz inne sprawy gospodarcze
Należy podkreślić, że rok 2013 parafia nasza zakończyła bez długów, co cieszy szczególnie w sytuacji licznych podejmowanych w tym czasie inwestycji.

Na dochody parafii złożyły się jak co roku składki niedzielne i świąteczne (1200–1600 zł), składka specjalna w drugą niedzielę miesiąca (ok. 2000–2800 zł) oraz puszka na kwiaty, ofiary kolędowe, wypominkowe, składka na ogrzewanie kościoła, dopłata rolna i ofiary indywidualne, dotacje celowe otrzymane od Urzędu Gminy w Zagórz, od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i od Urzędu Marszałkowskiego.

Kwotę zebraną z ofiar kolędowych (5000) przekazaliśmy z Księżmi Wikariuszami na potrzeby parafii. Z ofiar wypominkowych ufundowano prezenty mikołajkowe dla ministrantów i grup młodzieżowych.

Stałe wydatki to: ogrzewanie kościoła (4800 zł), prąd (ponad 350 zł miesięcznie), ubezpieczenie kościoła i plebanii (ok. 1500 zł), podatek gruntowy i od nieruchomości, koszty związane z utrzymaniem porządku w świątyni i wokół kościoła (np. sprzątanie), wynagrodzenie dla siostry organistki i siostry zakrystianki, wynagrodzenie za wykoszenie pola wymagane przez przepisy unijne, oraz stałe drobniejsze wydatki. Ponadto dofinansowano rekolekcje i wycieczki dla dzieci.

Prace remontowe i budowlane

W 2013 roku przeprowadzono liczne prace remontowe, renowacyjne i budowlane.

Poważną inwestycją było malowanie prezbiterium kościoła (koszt 21 000). Prace, prowadzone pod nadzorem konserwatorskim, realizowała firma Artificium z Rzeszowa. Wokół okien odtworzono dawną polichromię.

Z ofiar parafian zebrano na malowanie wnętrza świątyni 31 500 złotych; z tej kwoty sfinansowano także renowację dwóch witraży w prezbiterium oraz nowy witraż w zakrystii (8500 zł). Odnowione witraże zostały wprawione w nowe ramy okienne.

Przeprowadzono renowację figur z belki tęczowej oraz prospek-

tu organowego, w którym również wykonano złożenia ozdobnych detali. Prace w znaczącej części zostały sfinansowane dzięki dotacjom z Urzędu Gminy Zagórz, Urzędu Marszałkowskiego oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Całkowity koszt prac przy figurach z belki tęczowej wyniósł 23 tysiące złotych, koszt renowacji prospektu organowego — 34 440.

Stopnie ołtarza obłożono granitem.

Uporządkowano także przestrzeń za ołtarzem głównym, kładąc płytki granitowe; wykonane zostały schowki za ołtarzem, wymieniono też pewne elementy konstrukcji nastawy ołtarzowej.

Zamontowano dodatkowe grzejniki w zakrystii i za ołtarzem głównym.

Przeprowadzono remont zakrystii: położono posadzkę, odnowiono meble, zakupiono nową dębową szafę i wieszaki oraz klęczniki, wstawiono nowy witraż z symbolami Sakramentu Kapłaństwa. Wykonano nowe drzwi. Podjęto także prace restauratorskie przy tynkach, podczas których odkryte zostały ślady zabytkowej polichromii — może w przyszłości uda się je odtworzyć.

Otynkowano wewnątrz dzwonnicy, położono płytki, doprowadzono wodę i kanalizację; zamontowano półki, przestrzeń wewnątrz zamknięto drewnianym sufitem; zamontowano także furtkę koło dzwonnicy.

Wykończono budynek domu pielgrzyma, łącznie z piętrem, gdzie przygotowano dwa pokoje gościnne i zaplecze sanitarne — wykonano ocieplenie, położono tynki elewacyjne, płytki i panele. W sali na parterze zamontowano kominek, zakupiono wyposażenie — lampy, stoły itp. Wykonano także chodnik do domu pielgrzyma — 150 m² kostki. Koszt tych prac wyniósł sumarycznie ponad 30 tysięcy złotych.

Podłączono wodę do budynku plebanii i do Domu Sióstr Służebniczek i Domu Pielgrzyma.

►►► 7



Odrestaurowane figury z belki tęczowej

Uporządkowano teren po wykopach, powstałych podczas zakładania wodociągu, uporządkowano plac plebański, wyplantowano i uporządkowano plac koronacyjny, posadzono nowe krzewy.



Pozłoczone detale na odnowionym prospekcie organowym

Zamontowano nowe domofony na plebanii.

Do kościoła w Zasławiu zakupiono nowy dzwon oraz kropielnicę, wykonano także ogrodzenie wokół świątyni.

Stacje Drogi Krzyżowej obsadzono krzewami, a przy Domu Zakonnym, w pniu ściętego drzewa, pan Mariusz Mogilany wykonał kapliczkę Chrystusa Frasobliwego.

Podwyższono ogrodzenie placu zabaw dla dzieci, który również został powiększony.

Odnowiono i pozłociono tronik dla Dzieciątka Jezus, dla figurki wykonana została także korona.

Zakończone zostały prace renowacyjne przy obrazach: Święta Rodzina, Święty Antoni oraz przy obrazie zasłоновym Zwiastowanie NMP.



Odnowione tynki w prezbiterium i obraz Święta Rodzina po konserwacji

Dobroczyńcy i ofiarodawcy

W imieniu parafii dziękuję wszystkim, którzy aktywnie włączyli się w życie naszej wspólnoty, ofiarowali swoją pracę i dary materialne.

Rodzice dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej ufundowali koronę dla Dzieciątka Jezus.

Na renowację figur z belki tęczowej oraz prospektu organowego Gmina Zagórz przekazała 18 000 zł;

Wojewódzki Urząd Konserwatorski 20 000 zł, a Urząd Marszałkowski 12 000.

Państwo Danuta i Andrzej Sitkowie przekazali granit na obłożenie ołtarza głównego, a także sfinansowali wykonanie tych prac.

Wspólnota Leśna ofiarowała kłoc dębowy (ponad 2 m³).

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w naszej wspólnej trosce o parafię. Dziękuję członkom Rady Parafialnej za pracę i zaangażowanie. Dziękuję Akcji Katolickiej za przygotowanie ubiegłorocznych pielgrzymek, dziękuję tym, którzy tworzą naszą gazetkę parafialną oraz kronikę.

Serdeczne podziękowanie składam mieszkańcom Zasławia, za ofiarność i pracę przy kościele.

Jak zwykle dziękujemy służbie liturgicznej i Siostram pracującym w naszej parafii, księżom Wikariuszom, oraz pani Anieli Matuszewskiej — gospodyni.



Odtworzone ornamenty we wnękach okiennych

Plany na przyszły rok

Plany obejmują dalsze malowanie wnętrza kościoła, wykonanie balustrady na chórze, odnowienie kolejnych witraży, a także — jeśli uda się pozyskać środki z dotacji — odtworzenie zabytkowych tynków w zakrystii. Chcemy również kupić krzesła do domu pielgrzyma, być może uda się też odnowić ławki w kościele.

Ze środków na malowanie kościoła pozostało ok. 5000 złotych, co pozwoli na sprawne rozpoczęcie prac. Już początkiem marca planujemy stawiać rusztowanie w nawie głównej świątyni.

Ks. Proboszcz Józef Kasiak

Oskar Kolberg — ojciec polskiej etnografii

1814 — 1890

Uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej rok 2014 został ogłoszony Rokiem Oskara Kolberga, osoby mało znanej szerszemu ogółowi społeczeństwa. Warto więc przybliżyć tę wyjątkową postać etnografa, folklorysty i kompozytora.



Urodził się w Przysusze, w Opoczyńskim, gdzie jego ojciec pracował jako zarządca zakładów hutniczych. W związku z powołaniem go na stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego, rodzina przeniosła się do Warszawy i zamieszkała w Pałacu Kazimierzowskim. Kolbergowie nie mieli polskich korzeni (ojciec pochodził z Meklemburgii, a matka wywodziła się z rodziny francuskich emigrantów), „byli jednak »fanami« polskości. W domu mówiło się tylko po polsku, przyjaciółmi domu byli Kazimierz Brodziński, rodzina Chopinów i cała plejada artystów romantycznych”.

Kolbergowie zapewnił swoim synom bardzo dobre wykształcenie. Wilhelm — starszy brat Oskara — był inżynierem, kartografem, budował między innymi Drogę Żelazną Warszawsko-Wiedeńską, młodszy, Antoni, został znanym malarzem. Oskar związał swą przyszłość z muzyką, być może wpłynęło na to sąsiedztwo i koleżeństwo z Fryderykiem Chopinem. Pobierał naukę gry na fortepianie u znakomitych nauczycieli: Józefa Elsnera, Feliksa Dobrzyńskiego. Potem studiował kompozycję

i teorię muzyki w Berlinie, równocześnie studiując na tamtejszej Akademii Handlowej, co w przyszłości pozwoliło mu przez 16 lat wykonywać zawód księgowego. Oprócz tego udzielał lekcji gry na fortepianie, komponował utwory na fortepian „na nutę wiejską”, opery — najbardziej znana to *Król pasterzy*, do libretta Teofila Lenartowicza. Opracował ponad 1000 haseł z zakresu muzykologii do *Encyklopedii Powszechnej* wydawanej przez Samuela Olgebranda. Kolejną pasją jego życia było gromadzenie pieśni ludowych. Wyjeżdżał w okolice Warszawy, na Mazowsze, w Krakowskie, uzupełniał pieśni o zapis nutowy. Przepadał kilkadziesiąt wsi na terenach objętych granicami Królestwa Polskiego, a efektem jego pracy w tym zakresie było wydanie w 1857 roku dzieła *Pieśni ludu polskiego*.

Najważniejszym dokonaniem Oskara Kolberga jest jednak stworzenie podstaw etnografii polskiej. Jako pierwszy badacz zebrał i usystematyzował kulturę ludową, dzieląc ją według regionów. W roku 1861 porzucił pracę w Dyrekcji Dróg i Mostów i postanowił zająć się wyłącznie badaniami terenowymi nad folklorem. Wędruje więc niezmordowanie po całym kraju. Badania prowadzi sam, zarówno udając się do chłopów na wieś, jak i przepytując ich po dworach. Rytm pracy jest niezmienny — pół roku jeździ w poszukiwaniu materiałów, pozostały czas, zimowy, przeznaczają na porządkowanie, pisanie i uzupełnianie. Efektem tej pracy jest obszerne dzieło: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni muzyka i tańce*, którego kolejne tomy zawierają materiały dotyczące poszczególnych regionów. Do 1890 roku udało się wydać Kolbergowi 33 tomy tego wieloktomowego dzieła. Była to jedna z pierwszych w Europie monografii etnograficznych.

Dzięki swoim publikacjom Oskar Kolberg został członkiem Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które w 1870 roku, po wielu staraniach, postanowiło częściowo sfinansować jego publikacje. Przeniósł się więc w okolice Krakowa i zamieszkał początkowo u przyjaciela w Mogilanach, a potem u brata Józefa w Modlnicy. W dalszym ciągu wyjeżdżał w teren i prowadził prace badawcze, wydawał kolejne tomy *Ludu*. Uczestniczył w sympozjach, odczytach, wystawach (był współorganizatorem wystawy etnograficznej w Kołomyi w 1880 roku). W 1873 roku został członkiem Akademii Umiejętności, a rok później przewodniczącym sekcji antropologicznej. W roku 1885 odbył swój ostatni wyjazd badawczy w Przemyskie i Sanockie. W roku 1889 z inicjatywy naukowo-literackiego środowiska krakowskiego zorganizowano Kolbergowi jubileusz pięćdziesięciolecia pracy naukowej pod tytułem „Cześć Kolbergowi”. Uroczystość

►►► 9

miała miejsce w sali Towarzystwa Strzeleckiego, a uczestniczyli w niej przedstawiciele władz, luminarze nauki, literatury, świata artystycznego, (między innymi Jan Matejko, Juliusz Kossak, Michał Bałucki), inteligencji i delegacja chłopów z Modlnicy. Z okazji tego jubileuszu Kolber został uhonorowany członkostwem Cesarskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody, Antropologii i Etnografii w Moskwie, a także Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

Zmarł rok później, 3 czerwca, i spoczął na Cmentarzu Rakowickim. W testamencie przekazał swoje niewydane materiały Akademii Umiejętności

w Krakowie, przyjacielowi Izydorowi Kopernickiemu zapisał książki oraz nuty. Część pieniędzy przeznaczył dla Kościoła Ewangelickiego w Krakowie, a część na wydanie swych ostatnich prac.

Oskar Kolberg w rękopisach zostawił ponad połowę swego dorobku i spuścizna jego jest opracowywana po dziś dzień. „Ponad 80 tomów *Ludu...*”, pisma muzyczne i korespondencja są już dostępne w ramach serii wydawniczej *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga (...)* W jednym życiu zdołał umieścić właściwie trzy — muzykę, pracę najemną i wielką pasję. I dał radę”^{*}.

T.K.

^{*}Wojciech Józef Burszta, *Trzy życia Oskara Kolberga*, „Tygodnik Powszechny”, *Wariackie Kolbergowskie*, dodatek specjalny, 23 lutego 2014.

Ostatnie powstanie

W tym roku minie 70 rocznica wybuchu antykomunistycznego powstania, które trwało do 1947 roku. Rozpoczęło się po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny wschodniej Polski. Wskutek pacyfikacji i represji ze strony NKWD (2 dywizje NKWD stacjonowały w Polsce do 1947 roku), Urzędu Bezpieczeństwa i komunistycznego wojska, nastąpił żywiołowy rozwój partyzantki antykomunistycznej. Pierwsze oddziały powstały po aresztowaniach Akowców w „wyzwolonym” Wilnie i Lwowie. Przebijały się pod naporem oddziałów pacyfikacyjnych NKWD na tereny tzw. Polski Lubelskiej. Aresztowania Akowców w komunistycznym Wojsku Polskim przyczyniły się do masowych dezercji. Dezercerzy zasilali oddziały leśne, których stany osobowe były płynne. W celu złamania oporu, władze stalinowskiej Polski ogłosiły dwie amnestie: w 1945 roku (2 sierpnia) i w 1947 (22 grudnia). Równocześnie zwalczano antykomunistyczną partyzantkę za pomocą brutalnych pacyfikacji jej zaplecza (np. spalenie Wąwolnicy w województwie lubelskim). Ponadto, korzystając z doświadczeń NKWD, wprowadzono do akcji tzw. oddziały pozorowane.

Wspomniane amnestie nie zahamowały rozwoju oddziałów leśnych, ponieważ władze potraktowały je jako sposób na rozpracowanie agenturalne podziemia. Wielu partyzantów zostało ponownie aresztowanych, inni, nie czekając na więzienie, uciekali do walczących jeszcze oddziałów leśnych.

Najbardziej aktywne były oddziały we wschodniej Polsce. Do najbardziej spektakularnych akcji należy wymienić rozbicie obozu NKWD dla Akowców w Rembertowie i więzienia w Kielcach. Rozbicie organizacyjne podziemia osłabiało jednak jego siły. Oddziały leśne wywodziły się z orientacji poakowskiej, narodowej (NSZ) i winowskiej (WiN). Do najbardziej znanych należy zaliczyć zgrupowanie majora „Orlika” — Mariana Bernacika (poległ 23 czerwca

1946), majora „Zapory” — Hieronima Dekutowskiego, straconego w 1949 roku, Stanisława Sojczyńskiego — Konspiracyjne Wojsko Polskie, Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” — Wileński Ośrodek Mobilizacyjny, majora Józefa Kurasia „Ognia”.

W wyniku załamania nastrojów społecznych po roku 1947 oddziały leśne uległy rozbiciu lub rozwiązaniu. Szacuje się, że w działalność zbrojnego podziemia zaangażowanych było około 200 tysięcy osób, z tego zginęło około 30 tysięcy, a zamordowanych zostało od 10 do 20 tysięcy, w doraźnych egzekucjach dokonywanych przez NKWD i UB. Do połowy lat pięćdziesiątych działały drobne grupy lub pojedynczy partyzanci: Kazimierz Kamiński „Huzar” aresztowany został w 1952 roku, Jan Tabortowski „Bruzda” zginął w roku 1954, major Józef Kuraś „Ogien” poległ 21 lutego 1947 roku. Major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” zginął metodą katyńską w roku 1951. W marcu 1957 roku aresztowany został S. Marchewko „Ryba”, podkomendny „Bruzdy”, w lutym 1959 roku ujęty został M. Krupa; „ostatni partyzant” Józef Franczak „Lalek” zginął 21 października 1963 roku.

Po siedemdziesięciu latach od tamtych wydarzeń naród upominał się o nich. Pochowani po egzekucji w niepoświęconej ziemi, wyklęci przez komunistów, opluci przez zniewolonych pismaków — dziś przywracane są ich nazwiska, imiona. Grupa naukowców kierowana przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka ekshumowała w ubiegłym roku pierwszych „Żołnierzy Niezłomnych”, między innymi majora H. Dekutowskiego — „Zaporę” i majora Z. Szendzielarza — „Łupaszkę”. Na tak zwanej „Łączce” pochowano około 300 najbardziej znienawidzonych przez komunistów przywódców podziemia.

1 marca bieżącego roku po raz pierwszy będziemy obchodzić Święto Żołnierzy Niezłomnych.

Jerzy Tarnawski

Ludzie 600-lecia

O handlu i spółdzielczości w Zagórzcu...

Przeglądając pamiątki po moim Ojcu, Janie Ślizu, znalazłam wspomnienia o spółdzielczości w Zagórzcu, szczególnie o Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Dziś pewnie nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak ważna to była na terenie Zagórzca i gminy instytucja. Warto więc przypomnieć o jej działalności, o ludziach, którzy ją tworzyli i długie lata tam pracowali, tym bardziej, że często w różnych opracowaniach kwestia ta jest pomijana.



Jarmark w Sanoku 1960 roku

Przed I wojną światową i w okresie międzywojennym handel w Zagórzcu skupiał się głównie w rękach społeczności żydowskiej. Oprócz tego działało Kołło Rolnicze prowadzące sklep, Kasa Stefczyka, udzielająca pożyczek i Kooperatywa Ruska, która też prowadziła sklep spożywczy. Wszystkie te instytucje działały do wybuchu II wojny światowej.

W latach 1934–1935 założono Spółdzielnię Spożywców „Społem” pod nazwą „Mój sklep”. Jednym z głównych założycieli był pan Edward Osika. Spółdzielnia prowadziła jeden sklep spożywczy, który mieścił się w budynku pana Władysława Suwały przy ulicy Piłsudskiego* i działał sprawnie do wybuchu wojny. W okresie okupacji, po dłuższej przerwie, uruchomiono sklep pod kierownictwem pana Edwarda Osiki, z którym współdziałali: Franciszek Czech, Stefania Pasztor, Władysław Czech i inni. Sklepowymi zaś były: Władysława Czech, Wanda Tara, Stefania Urban.

Od 1924 roku działała w Zagórzcu Spółdzielnia Elektryfikacyjna, która zajmowała się elektryfikacją Zagórzca. Działalność swą kontynuowała w okresie okupacji, aż do przejęcia jej przez Zakłady Energetyczne.

Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1944 roku, i ustąpieniu okupanta z naszego terenu rozpoczęto prace celem reaktywowania Spółdzielni Spożywców „Społem”, pod nazwą „Mój sklep”. Nastąpiło to 28 stycz-

nia 1945 roku, na walnym zebraniu członków, które odbyło się w Szkole Powszechnej w Zagórzcu. Zebranie wybrało Radę Nadzorczą, w skład której weszli: Józef Mazur, Kazimierz Witwicki, Bazyli Balik, Józef Czech, Jan Tara, Józef Solon, Stefan Myszał, Władysław Stach i Jan Łuczka. Rada Nadzorcza na swoim pierwszym posiedzeniu obowiązki kierownika spółdzielni „Mój sklep” powierzyła panu Janowi Ślizowi, który pełnił je do 1948 roku. W 1947 roku, na walnym zebraniu członków, zmie-

niono nazwę spółdzielni na „Nasz sklep”. W pierwszym okresie swej powojennej działalności spółdzielnia rozwijała się. Prowadziła trzy sklepy spożywcze: nr 1, w budynku pana Suwały, ulica Piłsudskiego, nr 2, w budynku ZZK (Związek Zawodowy Kolarzy, obecnie budynek nie istnieje) i nr 5, w budynku pana Władysława Salamaka, ulica Piłsudskiego; dwa sklepy branżowe: tekstylny i żelazny w budynku dawnej Czytelni Ruskiej przy ulicy Piłsudskiego. Uruchomiono też piekarnię — dawną piekarnię Talera.

W sumie spółdzielnia zatrudniała 25 osób.

Na walnym zebraniu członków 19 grudnia 1948 roku uchwalono przemianowanie spółdzielni na Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Zagórzcu, z działalnością na terenie Wielopola, Doliny i Zasławia. Nowa Rada Nadzorcza, której przewodniczył już Józef Solon (wcześniej, przez kilka miesięcy, przewodniczącym był Józef Mazur, jednak zrezygnował) wybrała Zarząd w składzie: Franciszek Surowiak, Jan Śliz i Stanisław Gloss. Po roku następuje zmiana Zarządu, ponieważ Franciszek Surowiak obejmuje funkcję księgowego.

Nowy Zarząd, w składzie: Józef Żubryd, Jan Śliz i Stanisław Gloss rozpoczyna długoletnią działalność ku zadowoleniu członków i użytkowników spółdzielni.

Pierwszymi sklepowymi do 1950 roku byli: Jadwiga Gorgoń, Janina Czerny, Władysław Salamak — sklepy spożywcze nr 1, 2 i 5; Władysław Kicak — sklep żelazny, Janina Paszkiewicz — sklep tekstylny.

W latach następnych przewodnictwem Rady Nadzorczej przejął pan Józef Jabłoński, który pełnił tę funkcję społecznie przez kilkanaście lat. Kolejno pełnili tę funkcję Władysław Stach i Bolesław Semczyk.

Po roku 1949 następuje dalszy rozwój spółdzielni. Otwierane są nowe sklepy w Zagórzcu, Szczawnem, Morochowie i Mokrem. Przejmują się od GS w Sanoku

►►► 11

sklepy w Wielopolu, Zasławiu, Zahutyniu. Zostaje uruchomiony punkt skupu żywca, płodów rolnych, kolejna piekarnia. Przejęte zostają budynki po parafii greckokatolickiej, które adaptuje się na biura i magazyny oraz stajnię, ponieważ w tym czasie spółdzielnia otrzymała



Spotkanie towarzyskie pracowników, koniec lat sześćdziesiątych

z UNRY dwie pary koni. W późniejszym okresie zostaje wydzierżawiony od pana Bolesława Borowego z Sanoka 2,5-tonowy samochód, który kilka lat później zostaje zakupiony na własność spółdzielni.

W 1950 roku następuje przyłączenie GS Tarnawa i przejmuje się do zaopatrywania sklepy w Tarnawie Dolnej i Górnej, Czaszynie, Łukowem i Olchowej. W Zagórzcu otwarto sklep obuwniczy. W roku 1951–1952 nastąpiło przyłączenie Spółdzielni Pracy „Zagórzanka”, która prowadziła restaurację i masarnię. Restauracja mieściła się w budynku pożydowskim przy ulicy Piłsudskiego, natomiast masarnia w budynkach pana Władysława Suwały.

W okresie działalności spółdzielni w latach 1950–1970 zostaje wybudowana nowa piekarnia ze sklepem, masarnia, magazyny towarów masowych, dom handlowo-mieszkalny w Rzepedzi, sklepy spożywczo-przemysłowe w Szczawnem, Mokrem i Zasławiu, drugi sklep w Wielopolu, sklep z artykułami gospodarstwa domowego i meblowy w Zagórzcu oraz skład węglowy. Wybudowano dom handlowy z siedmioma działami, później dom towarowy z czterema działami, pawilony handlowe w Fabryce Przyczep w Zasławiu, Wielopolu i Morochowie.

W wyniku zmian administracyjnych (włączenie Zagórzca do Sanoka) spółdzielnia została przyłączo-

na do rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Sanoku, gdzie pracowała jako samodzielny oddział. Przed powstaniem Miasta i Gminy Zagórz wybudowano w Tarnawie Górnej piekarnię o dobowej produkcji 6 ton, uruchomiono wytwórnię wód gazowych i rozlewnię piwa. W Zagórzcu utwardzono drogę dojazdową do GS i drugi plac węglowy. Postawiono pawilony sklepowe w Nowym Zagórzcu, Tarnawie Dolnej, Średniem, Czaszynie, Łukowem i Kalnicy.

Po przejściu kol. Józefa Żubryda na emeryturę, w 1969 roku, Rada Nadzorcza wybrała Zarząd w składzie: Jan Śliz — prezes, Tadeusz Prusiecki — wiceprezes do spraw zaopatrzenia, gastronomii i produkcji, Stanisław Gloss — wiceprezes do spraw skupu i kontraktacji. Funkcję głównej księgowej pełniła przez wiele lat pani Jadwiga Solon, która w 1982 roku przeszła na emeryturę. Dalsze zmiany ka-

drowe następowały wraz ze zmianami administracyjnymi, i tak kolejno funkcje prezesów pełnili: Zygmunt Stanisławski, Stanisław Polański, Zdzisław Gocek, Gustaw Wojtyna.

W 1983 roku skład Zarządu jest następujący: Tadeusz Kruczkiewicz — prezes, Tadeusz Prusiecki wiceprezes do spraw zaopatrzenia, Lesław Filipowicz wiceprezes do spraw skupu.



Pracownicy Gminnej Spółdzielni „SCH” w Zagórzcu, początek lat sześćdziesiątych

Obecnie (tj. 1984 roku) Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Zagórzcu zatrudnia około 230 pracowników i prowadzi: dwa domy handlowo-towarowe o dziewięciu działami, jeden sklep wielobranżowy, sklep mięsny, sklep owocowo-warzywny oraz sprzedaży nasion w Zagórzcu, cztery sklepy z ar-

tykułami gospodarstwa domowego w Nowym Zagórze, Tarnawie Górnej, Porażu i Łukowem, jeden sklep czwórbranży w Tarnawie Górnej, pięć sklepów spożywczych w Wielopolu, Zagórze, Zasławiu, Porażu, Nowym Zagórze, dwadzieścia dwa sklepy spożywczo-przemysłowe na terenie całej działalności, cztery klubo-kawiarnie w Mokrem, Łukowem, Porażu i Tarnawie Górnej, cztery zakłady gastronomiczne: restaurację „Popularna”, bar „Wojtek”, kawiarnię „Pod kominkiem” w Zagórze, bar „Uszczelka” w Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” w Sanoku, cztery zakłady produkcyjne, w tym masarnię, dwie piekarnie, rozlewnię piwa i wód gazowanych, magazyny towarów masowych.



Wycieczka do Cisnej, 1954

Usługi dla ludności świadczą dwa punkty zegarmistrzowskie i punkt napraw radiowo-telewizyjnych, dwa punkty krawieckie przy Ośrodkach Nowoczesnej Gospodyni w Zagórze i Tarnawie Górnej oraz usługi transportowe na życzenie. Pieczywo z zagórskiej piekarni i wyroby masarskie znane były w całej okolicy.

Warto wspomnieć tu kilka słów o Ośrodkach Nowoczesnej Gospodyni, które organizowały różnego rodzaju kursy, popularyzowały wiedzę z zakresu żywienia, prowadzenia gospodarstwa, uprawy roślin, dawały możliwość wymiany doświadczeń.

Cały czas spółdzielnia prowadziła pracę szkoleniową. Przyjmowała uczniów na praktykę, naukę w zawodach: masarz, piekarz, cukiernik, sprzedawca. Obecnie szkoli się 40 uczniów.

Zagadnienie transportu stanowi odrębny rozdział w historii spółdzielni. W pierwszych miesiącach istnienia sklepów zaopatrywano je, przynosząc towar po prostu na plecach, w plecaku, nie bacząc na odległości. Po jakimś czasie dowóz towarów odbywał się transportem konnym, a dopiero później samochodowym. Pierwszym woźnicą był Gerard Szelest, a pierwszym kierowcą Kazimierz Solon. Obecnie baza transportowa spółdzielni składa się: z dwóch samochodów „Star”, dwóch ciągników, siedmiu samochodów dostawczych.

Podsumowując dorobek spółdzielni w ciągu prawie 40 lat, to przedstawia się on następująco: od jednego–pięciu sklepów w 1948 roku do 38 różnych punktów sprzedaży plus zakłady produkcyjne, gastronomia. Od jednej parokonnej furmanki do dwunastu jednostek motorowych, od 25 pracowników po 230, nie licząc uczniów.

W pewnych krótkich okresach działalności spółdzielnia prowadziła na własny rachunek cegielnię w Zasławiu, młyn walcowo-turbinowy w Wielopolu i tartak w Czaszynie.

W czasie swej wieloletniej działalności Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Zagórze była zawsze rentowna.

Na koniec chciałbym wymienić długoletnich pracowników spółdzielni, którzy wyróżniali się sumiennością, zaangażowaniem, a nawet oddaniem w pracy:

Pracownicy księgowości, administracji, zaopatrzenia: Władysław Salamak, Janina Trzciniecka, Halina Robel, Krystyna Hamerska, Regina Smorul, Bolesław Semczyk, Stefania Szpyrka, Wiesława Semczyk, Eugeniusz Stach, Karol Pelc;

Kierowcy: Marian Wołk, Dymitr Bojczyk;

Sklepowi: Kazimiera Skalko, Zofia Adamek, Maria Bochnak, Jan Różycki, Paweł Grzyb, Jan Czubek, Anna Czech, Łucja Ogarek, Walentyna Sobko, Halina Bolacka, Aniela Socha, Janina Podufały, Aleksandra Sałak, Zofia Leszczyk;

Piekarze: Stanisław Mazur (kierownik piekarni), Bronisław Granatowski, Stanisław Koczera, Roman Radwański;

Kierownicy restauracji: Stanisław Kożuch, Zofia Makar, Anna Zwarzana;

Masarze: Jan Gołda (kierownik masarni), Władysław Suwała, Marian Urban.

Dbano o integrację pracowników, o dobrą atmosferę pracy. Organizowano bliższe i dalsze wycieczki, wyjazdy na grzyby, maliny, poziomki. Te pierwsze, w Bieszczady, odbywały się samochodem ciężarowym — na skrzyni (pace) ustawione były ławki, ewentualnie jakieś stołki. Pomimo fatalnych dróg, a właściwie bezdroży, nikt nie narzekał, wszystkim dopisywały humory, bo i kierowca był wyjątkowy, wspomniany już Kazimierz Solon, który nabywał doświadczenie w armii gen. Andersa. W latach sześćdziesiątych wyjeżdżano już dalej, między innymi w Pieniny, ze spływem Dunajcem, w Góry Stołowe i Kotlinę Kłodzką, do Zakopanego. Tradycyjnie spotykano się na herbatkach, imprezach karnawałowych.

Zanotował 20 maja 1984 roku Jan Marian Śliz

* Nazwy ulic zostały uaktualnione.

Jeszcze o Gubrynowiczach...

Najstarsi mieszkańcy Zagórza pamiętają jeszcze tablicę pamięci prof. Bronisława Gubrynowicza na ścianie w prezbiterium, po prawej stronie ołtarza głównego. Została ona stamtąd przeniesiona w związku ze zmianą wystroju otoczenia ołtarza i mensy. Miało to miejsce pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, za pasterzowania ks. proboszcza Józefa Winnickiego. W miejsce stalli dla kolatorów wykonano nowe, dla liturgicznej służby ołtarza. Likwidacja honorowych miejsc dla właścicieli dóbr, fundatorów i kolatorów zagórskiej parafii wywołała pewną sensację, wszak ich obecność trwała 200 lat. Ksiądz Proboszcz wyjaśnił, że nie ma już w Zagórzu hrabiów i baronów, a miejsce wokół ołtarza powinno być zarezerwowane dla ministrantów. Takie tłumaczenie parafianie przyjęli ze zrozumieniem.

Należy zaznaczyć, że wspomniana tablica Bronisława Gubrynowicza została zawieszona za schodami prowadzącymi na chór. Taki obrót sprawy oburzył jego córkę, Janinę Joannę hrabinę, primo voto Sobańską*, secundo voto Bednorzową z Katowic. Zawsze z okazji Wszystkich Świętych przyjeżdżała do kaplicy grobowej swego ojca. Przy okazji odwiedzała księży proboszczów, ks. Adama Fuksę i Józefa Winnickiego. Nawiedzała zagórską świątynię, gdzie ufundowała wraz z mężem

dwa witraże i wtedy, pod koniec lat sześćdziesiątych, zauważyła przemieszczenie tablicy jej ojca w mniej godne miejsce. Odtąd, przyjeżdżając do Zagórza, nawiedzała tylko kaplicę grobową swojego ojca i nie odwiedzała proboszcza. Będąc w podeszłym wieku, nie mogła przyjeżdżać do Zagórza i zapewne zleciła komuś z parafian zapalenie zniczy przed kaplicą. Tak się dzieje do dziś — 1 i 2 listopada zawsze palą się znicze przed kaplicą grobową prof. Bronisława Gubrynowicza. Świadczy to o sile pamięci, choć Gubrynowiczowie usunęli się z krajobrazu Zagórza 80 lat temu. Warto zakończyć łacińską sentencją „Non omnis moriar” (Nie wszystkim umrę)

Jerzy Tarnawski

* hr. Kazimierz Sobański zginął w Oświęcimiu w 1943 roku.

Sprostowanie

W zamieszczonym w poprzednim numerze „Verbun” artykule o baronie Gubrynowiczu w wyniku pomyłki drukarskiej zostało błędnie podane nazwisko fundatorów witraży. Byli to oczywiście hrabiowie Sobańscy, nie Stadniccy.

Redakcja przeprosza za zaistniały błąd.

28 lutego — dzień modlitw i postu w intencji Ukrainy

Wszyscy z niepokojem śledzimy wydarzenia, które rozgrywają się za naszą wschodnią granicą, tak przecież blisko terenów, na którym mieszkamy. Wstrząsające informacje o liczbie zabitych i rannych nikogo chyba nie pozostawiły obojętnym, podobnie, jak dramatyczne relacje z kijowskiego Majdanu. Tym bardziej warto odpowiedzieć na apel polskich biskupów, którzy wzywają, by 28 lutego 2014 uczynić dniem postu i modlitwy w intencji Ukrainy. Zapomnijmy więc, że to ostatki, że koniec karnawału i uczynimy ten wysiłek, przygotowujący już nas do zbliżającego się Wielkiego Postu. Choć osiągnięto pewne porozumienia, daleko jeszcze do pokoju i stabilizacji. W wymiarze fizycznym niewiele możemy zdziałać — ale stoi otworem przed nami wymiar duchowy, choćby poprzez włączenie się w wyjątkowy charakter tego dnia. Obok zamieszczamy apel Biskupów wystosowany do wiernych w tej sprawie.

Akcję pomocy dla Ukrainy organizuje m.in. Caritas. W ciągu dwóch dni trwania akcji „Solidarni z Ukrainą” zebrano ponad 400 tys. zł. Akcję można wesprzeć wysyłając SMS charytatywny o treści POMAGAM pod numer 72052 (koszt 2,46 z VAT) oraz poprzez wpłatę na konto Caritas z dopiskiem „Ukraina”.

J.K.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Wydarzenia na Ukrainie, których jesteście świadkami, są dla nas wezwaniem do modlitwnej solidarności w intencji pokojowego rozwiązania tego dramatycznego konfliktu. Dlatego zwracamy się z prośbą do wszystkich wiernych Kościoła Katolickiego w Polsce, aby najbliższy piątek 28 lutego, stał się dla nas dniem modlitwy i postu w intencji Ukrainy. Prosimy kapłanów i wszystkich wiernych, aby tę intencję włączyli w swą modlitwę, zwłaszcza w modlitwę powszechną, zanoszoną do Boga w czasie sprawowanych w tym dniu Mszy Świętych. Ufając, że ludzie dobrej woli wciąż znajdują się po obu stronach konfliktu, do Was, Bracia i Siostry, kierujemy apel o gesty solidarności i wsparcie dla narodu ukraińskiego w tym szczególnie trudnym dla niego czasie. Naszą braterską pamięcią obejmujemy wszystkie ofiary bratobójczego konfliktu, a rodzinom poległych wyrażamy słowa serdecznego współczucia i modlitwnej pamięci.

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski

Artyści z rodu Mogilanych

11 lutego, około 18.00. Sala kameralna MGOKiS stopniowo zapełnia się gośćmi przybyłymi na spotkanie z artystami — Janem, Januszem i Mariuszem Mogilanymi, zorganizowane przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną. Wchodzący z zainteresowaniem spoglądają na ustawione pod ścianami rzeźby, na obrazy i rysunki — spotkanie połączone jest z wernisażem prac. Zaczyna brakować krzeseł — ostatni przybyli zajmują miejsca stojące na końcu sali. Nastrojowe światło tworzy wyjątkową atmosferę wieczoru. Spotkanie się rozpoczyna.



Zapewne większość osób, które znalazły czas i chciały w tym dniu zajrzeć do MGOKiS myślała, że dobrze zna wszystkich trzech panów — szczególnie



Jana, wciąż obecnego, poprzez swoje prace, w przestrzeni Zagórza, w naszym kościele. Kiedy jednak pan Jan, komentując pokazywane na ekranie i zgromadzone w sali prace, zaczął wymieniać miejsca, gdzie znajdują się jego dzieła, techniki, którymi się posługuje — od rzeźby, przez polichromie, projekty witraży, sgraffito — by wymienić tylko kilka spośród nich, gdy zaczął opowiadać o kolejnych kompleksowych realizacjach, gdy projektował cały wystrój świątyni, wykonywał potężne nastawy ołtarzowe, tworzył malowidła naścienne, gdy wrócił wspomnieniami do artystycznej wyprawy do Ekwadoru, gdzie dziś można podziwiać właśnie cały kościół przez niego ozdobiony — to wielu gości otwierało oczy coraz szerzej. A potem zaczęły padać liczby — kilkadziesiąt samodzielnych kompleksowych realizacji projektów wnętrz sakralnych, Drogi Krzyżowe w licznych kościołach, setki rzeźb, renowacje zabytków. Nic dziwnego, że potem, podczas kuluarowych rozmów, osoby znające pana Jana dosłownie od dzieciństwa, powtarzały, jak mało się o jego dokonaniach wie.



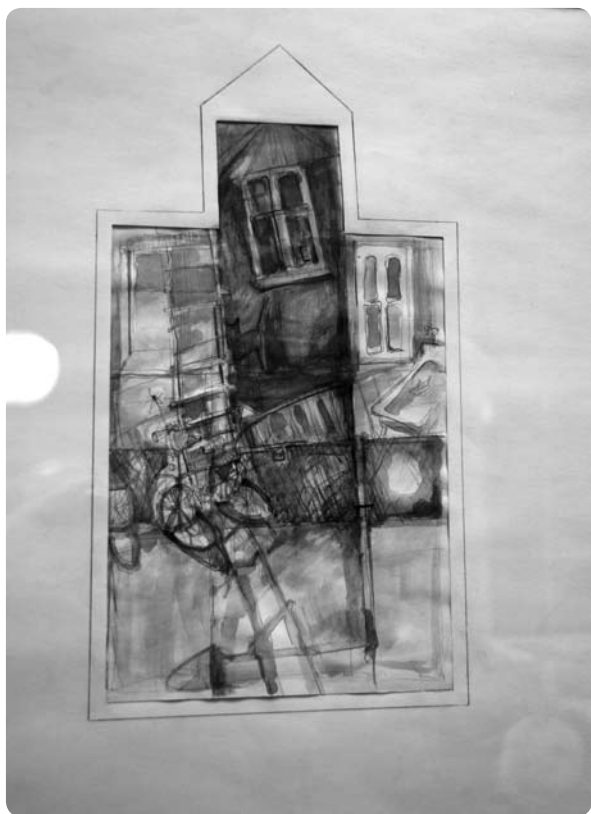
A potem przyszła kolej na młode pokolenie — Mariusza i Janusza Mogilanych, gdyż formuła spotkania zakładała oddanie głosu każdemu z nich. Synowie pana Jana też wybrali artystyczną drogę, a właściwie — jak zgodnie i skromnie obaj stwierdzali, wciąż tej drogi poszukują. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się za-

►►► 15

tem, że witający nas przy wejściu na Drogę Krzyżową anioł — to praca pana Mariusza. Poszerzyli swą wiedzę na temat form parateatralnych, którymi Mariusz Mogilany również się zajmuje, ze zdumieniem słuchali opowieści o wyprawie do Dubaju, gdzie zagórski artysta wraz z grupą kolegów brał udział w prezentacjach teatrów ulicznych. Bardzo interesująca, choć dla niektórych pewnie zaskakująca, była opowieść o tym, jak to pan Mariusz jako twórczego narzędzia używa piły łańcuchowej...



Janusz z kolei — przynajmniej jak na razie — realizuje się bardziej na papierze, niż w drewnie. Bardzo interesujące rysunki, lawowalne (czyli mówiąc prościej — cieniowane) — jak się potem dowiedzieliśmy kawą i herbatą, przyciągały wzrok gości ciekawą kreską, oryginalnymi motywami, powtórzonymi w niektórych przypadkach na obrazach, stanowiących część dyplomu pana Janusza, obronionego w 2012 roku na



Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego w pracowni malarstwa prof. Stanisława Białogłowicza. Pan Mariusz z kolei dyplom obronił w pracowni rzeźby prof. Marii Siuty-Góreckiej.



A gdy zakończyła się część oficjalna, błyskawicznie złożono krzesła i sala zamieniła się z przestrzeń ekspozycyjną — z kieliszkiem wina w ręce, przegryzając ciasteczkami, goście oglądali prace, dyskutowali z artystami, nikomu nie spieszyło się do domu.



FOT. ARCHIWUM MGOKiS

Ograne powiedzenie — „cudze chwalicie, swego nie znacie”, jeszcze raz potwierdziło swą słusność. Warto kontynuować tego typu spotkania, gdyż często nie mamy pojęcia, jak ciekawi i wartościowy ludzie żyją wokół nas. W tym przypadku byli to artyści zdecydowanie już nie lokalnej — ale wręcz międzynarodowej miary — kogo odkryjemy następnym razem? Jestem przekonana, że się nie zawiedziemy.

Joanna Kułakowska-Lis



FOT. ARCHIWUM MGOKiS

Muzyczna ucztą w Zagórze

Młodzi artyści IX Międzynarodowego Forum Pianistycznego w Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia

Po raz pierwszy w naszym kościele odbył się 2 lutego koncert muzyki Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu uczestników IX Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic” „Delegacja muzyczna Forum — Zagórze”, z udziałem kwartetu smyczkowego „Akademia” ze Lwowa.



FOT. ARCHIWUM MGOKiS

Wykonawcami koncertu byli młodzi artyści z kilku krajów: Ukrainy, Łotwy, Litwy, Rosji, a nawet Hiszpanii. To właśnie młodzieńka pianistka hiszpańska, Cristine Diaz Gonzales, zagrała w finale koncert g-moll J.S. Bacha.

Utalentowanym wirtuozom fletu, fortepianu, oboju towarzyszył Lwowski Kwartet Smyczkowy „Akademia”. Doskonałym tłem dla ich występu było barokowe wnętrze naszego kościoła z jeszcze bożonarodzeniowym wystrojem.

Inicjatorem muzycznego spotkania dla zagórskiej publiczności był prowadzący tę imprezę Dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu pan Edward Mąka, który od kilku lat współpracuje ze współorganizatorem Forum panem Dyrektorem Januszem Ostrowskim. Także w tym roku wspólnie zorganizowali występ w naszym Sanktuarium. Dyrektor Edward Mąka podziękował również w imieniu pana Janusza Ostrowskiego ks. Proboszczowi Józefowi Kasiakowi za udostępnienie świątyni i wszelką pomoc organi-



zacyjną, a zagórskiej publiczności za liczne przybycie i serdeczną atmosferę.

Na zakończenie zabrał głos ks. Proboszcz, dziękując za ucztę duchową, jaką zgotowali zagórzanom koncertujący Artyści, i wyrażając nadzieję na kontynuowanie takich koncertów w przyszłości.

Dorota Seniuta

Program i wykonawcy zagórskiego koncertu

J.S. Bach, Koncert 1 d-moll BWV 1052

Aleksandra Shurdukova — Rosja (Moskwa)

J.S. Bach, Koncert 4 A-dur BWV 1055

Victoria Melnik — Ukraina (Lwów)

J.S. Bach, Koncert 5, f-moll BWV 1056

Hubert Pisera — Polska

J.S. Bach, Koncert 6, F-dur BWV 1058

Jana Tur — Ukraina/Polska

J.S. Bach, Koncert 7, g-moll BWV 1058

Cristina Diaz Gonzales — Hiszpania

Lwowski Kwartet Smyczkowy AKADEMIA

Marzena Bonna — Polska: flet

Michail Zakopets — Ukraina: obój

Nie ma możliwości, by wymienić tu wszystkich nagrodzonych uczestników IX Forum, przywołajmy zatem tylko niektóre nagrody. Pełna lista zamieszczona jest na stronie www.interpiano.pl.

Laureaci Złotych Parnasów 2014: Pavel Dombrovskiy (Rosja), Ivan Shemchuk (Ukraina), Rozalia Kierc (Polska).

Ivan Shemchuk otrzymał także Nagrodę Artystyczną Elżbiety i Krzysztof Pendereckich dla

najciekawszej osobowości pianistycznej IX Forum, a Rozalia Kierc, — nagrodę publiczności, nagrodę prof. Jarosława Drzewieckiego — udział w koncercie Lwy Fortepianu. To wyróżnienie zdobyli także: Pavel Dombrovskiy i Anastasiia Ten (Rosja)

Nagrody Chopinowskie przyznane przez Narodowy Instytut Chopina i Towarzystwo im. Fryderyka Chopina otrzymały Klara Kraj (Polska) oraz Anna Shalaykevych (Ukraina).

Geniusz Bacha i nie tylko

Już po raz IX, na przełomie stycznia i lutego Sanok staje się miejscem, gdzie przybywają utalentowani młodzi artyści, muzycy, przede wszystkim pianiści (choć formuła się rozszerza — w tym roku organizowany był konkurs instrumentów dętych, warsztaty organmistrzów), by spotkać się z mistrzami, uczestniczyć w licznych kursach, wykładach, warsztatach — i korzystać z możliwości prezentowania swych umiejętności. Forum zyskało już tak wyjątkowy charakter, iż warto chyba — w końcu w przyszłym roku czeka nas jubileuszowa, X edycja, przywołać kilka liczb, za materiałami przygotowanymi przez organizatorów. A zatem Forum to, jak czytamy: „kompleksowa oferta edukacyjna dla młodych pianistów” — lekcje indywidualne z mistrzami, lekcje pokazowe, koncerty edukacyjne, wykłady, kursy specjalistyczne i oczywiście konkursy. To jednak nie wszystko, młodzi artyści mogą poszerzać swą wiedzę w zakresie biznesu, oraz uczyć się, jak dbać o swoje zdrowie w ramach cyklu „Relaks i rehabilitacja dla pianistów”.



Wieczór muzycznych niespodzianek

Dla nas, widzów, oczywiście bardziej widoczne są koncerty — a tych w ramach IX Forum odbyło się blisko 40, w 23 miastach i trzech krajach — w Polsce, na Słowacji i na Ukrainie (w tym roku delegacja Forum zagrała także w naszym parafialnym kościele), a wystąpiło około 200 artystów.

Głównym organizatorem Międzynarodowego Forum Pianistycznego jest Podkarpacka Fundacja Rozwoju Kultury, przy współpracy Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku i innych organizacji, w tym także Ministerstwa Kultury. W tym roku honorowym patronatem objęła Forum Małżonka Prezydenta RP, pani Anna Komorowska.

Nie byłoby jednak Forum, gdyby nie dwaj wyjątkowi ludzie — Janusz Ostrowski, Dyrektor MFP, pedagog sanockiej szkoły muzycznej, oraz prof. Jarosław Drzewiecki, Przewodniczący Rady Programowej. Potrzeba bowiem wizji, zapału, wielkiej pracy i zaangażowania właśnie nieprzeciętnych ludzi, by taka inicjatywa nie tylko się powiodła, ale rozrastała się, uzyskując coraz ciekawszą formułę.

Co zatem w tym roku przygotowali dla melomanów organizatorzy? Jak zwykle były to koncerty wyjątkowe — nie sposób zresztą napisać o wszystkich. Myślą przewodnią stał się geniusz muzyczny Jana Sebastiana Bacha, i to jego dzieła dominowały podczas wieczorów w Sanockim Domu Kultury.



Koncerty Bacha zdominowały program występów

Pierwszy koncert, jeszcze przed oficjalną inauguracją — recital laureatów „Złotych Parnasów” — udowodnił, że młodzi artyści naprawdę zasłużyli sobie w poprzednich latach na takie wyróżnienie. Z ambitnym, ciekawym programem poradzi sobie świetnie — mieliśmy możliwość wysłuchania między innymi sonaty As-dur Beethovena, etiudy Franciszka Lista, dzieł Ravela i Rachmaninowa.

Wieczór inauguracyjny, gdy już szczęśliwie zakończyła się część oficjalna, upływał pod znakiem muzyki Bacha, którą wykonywali między innymi Wiera Nosina, Jekaterina i Stanisław Drzewieccy, ale nie zabrakło też niespodzianek — mogliśmy posłuchać na przykład utworu na harfę solo, a na scenie pojawił się — znany z ubiegłorocznych koncertów, wirtuoz trąbki, Gary Guthman. Wieczór zakończył specjalnie na tę okazję skomponowany utwór najwybitniejszego współczesnego kompozytora ukraińskiego, Mirośława Skoryka — Concertino na fortepian, trąbkę, harfę, perkusję i orkiestrę smyczkową.

Wspaniałych wrażeń muzycznych dostarczył poniedziałkowy Wieczór muzycznych niespodzianek, który upłynął w lekkiej, rozrywkowej atmosferze, w którą wprowadzał z wdziękiem prof. Andrzej Tatarski i zespół Artura Mykitki „Academia”. Na pewno taki koncert — utrzymany w takim właśnie charakterze, powinien na stałe zagościć w programie Forum.

We wtorek młody pianista, laureat Konkursu Chopinowskiego, Lukas Geniusas wykonał, w hołdzie dla Tatiany Shebanowej, 24 preludia Sergiusza Rachmaninowa. Środa tradycyjnie już przeznaczona była na transmitowany przez internet koncert-maraton „Muzyka 5 Kultur”. We czwartek zaś czekał nas prawdzi-

wy show. Na scenie pojawił się, wraz ze swoim zespołem Oleksandr Bozhyk, okrzyknięty „Paganinim XXI wieku”, zwycięzca konkursu „Mam talent” na Ukrainie. Bardzo proszę, aby osoby mające niezbyt wysokie zdanie na temat takich talent-show się nie krzywiły. Ja też nie jestem, delikatnie mówiąc, zwolenniczką takich programów, nie można jednak zaprzeczyć, że niekiedy dzięki nim rozwijają karierę artyści naprawdę utalentowani, a niekiedy wręcz genialni. Bo oprócz skrzypcowej ekwilibrystyki, grania na czterech instrumentach (tak, na czterech, skrzypcach na raz...), spektakularnego przecinania strun i ostatecznie gry na tylko jednej strunie, gimnastyki ze skrzypcami, mogliśmy posłuchać po prostu świetnie wykonanych aranżacji znanych klasycznych i bardziej współczesnych przebojów, zagranych z niezwykłą wirtuozérią, żywiołowo, rewelacyjnie. I dotyczy to nie tylko samego skrzypka — równie głośno publiczność oklaskiwała młodego muzyka grającego na gitarze elektrycznej, przedstawionego przez Oleksandra jako „Elvis”, czy obdarzoną niezwykłym głosem Oksanę. Wszyscy bawili się świetnie, zmuszając artystów do kolejnych bisów, śmiejąc się z padających ze sceny żartów (nie było problemów ze zrozumieniem języka ukraińskiego) i podziwiając maestrię gry.



Oleksandr Bozhyk gra na trójgu skrzypiec —
za chwilę dojdą jeszcze jedne

Piątek był już dniem przedostatnim. Koncert *Bach klasycznie i na jazzowo* dał w pierwszej części szansę zaprezentowania się młodym pianistom, którzy wykonywali koncerty Bacha. Nad wszystkim jak zwykle czuwał profesor Igor Pylatyuk, Rektor Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej, przy pulpicie dyrygenckim prowadzący Lwowską Orkiestrę Kameralną. Szczególną sympatię publiczności zyskała młodziutka reprezentantka Rosji Jekaterina Grabowa.

W części drugiej zaś mogliśmy posłuchać jazzowych wariacji na temat Bacha, skomponowanych i wykonanych przez Konstantego Vilenskyego z towarzyszeniem Vilensky Jazz Trio.

Gala finałowa przebiegała zgodnie z tradycją, będąc zarazem konkursową rywalizacją o nagrodę publiczności. Z towarzyszeniem Lwowskiej Orkiestry Kameralnej młodzi artyści wykonali koncerty Jana Sebastiana Bacha. Podziwialiśmy oczywiście wszystkich, ale szczególną

sympatię zyskał Pavel Dombrovskiy z Rosji oraz Rozalia Kierc z Polski, znana już z poprzedniej edycji Forum, która zresztą też nagrodę publiczności zdobyła.

Po przerwie, wypełnionej głosowaniem, pozostała już tylko część oficjalna — wręczenie Złotych Parnasów, nagród, wyróżnień — wybrane (nie sposób zmieścić tu wszystkich), zamieszczamy w ramce.



Profesor Igor Pylatyuk — tym razem nie z batutą,
a ze skrzypcami

Cóż jeszcze warto by dodać? Bo przecież już pisaliśmy o świetnie prowadzących koncert, wprowadzających nas w świat muzyki — pani prof. Janinie Tatarskiej i redaktorze Adamie Rozlachu. Wspominaliśmy też o wyjątkowej atmosferze towarzyszącej koncertom i spotkaniom, gdzie niemal wszyscy czują się prawie jak dobrzy znajomi, mijając się w szatni z profesorem Pylatukiem, z panią profesorem Nosiną czy profesorem Tatarskim. Bo Forum to coś więcej niż cykl koncertów, warsztatów czy wykładów, to już prawdziwa kulturalna instytucja, sławiąca imię Sanoka w najróżniejszych miejscach świata. Już teraz czekamy na następną, dziesiątą edycję.

I może tak na koniec, żeby nie było, że tak wszystko idealnie, bo moja entuzjastyczna relacja zaczyna mieć charakter niemal reklamowy — jeden drobiazg, naprawdę drobiazg... My (my, znaczy się słuchacze) naprawdę rozumiemy, że panowie fotograficy wykonują swoją pracę, że robią świetną robotę, dokumentując poszczególne koncerty — ale czy by nie mogli dokumentować nieco mniej intensywnie? Strzelające bez przerwy migawki trzech aparatów właśnie wtedy, gdy pianista gra pianissimo sprawiają, że cała przyjemność słuchania muzyki znika gdzieś w dali. Może by tak w trzeciej części, gdzie będzie Rondo Vivace...? Gdy się włączy orkiestra...? To tylko taka skromna cichutka petycja. Bo poza tym wszystko było naprawdę rewelacyjnie. Pana kamerzystę świecącego widzom po oczach przysłołmy zasłoną milczenia.

Joanna Kułakowska-Lis

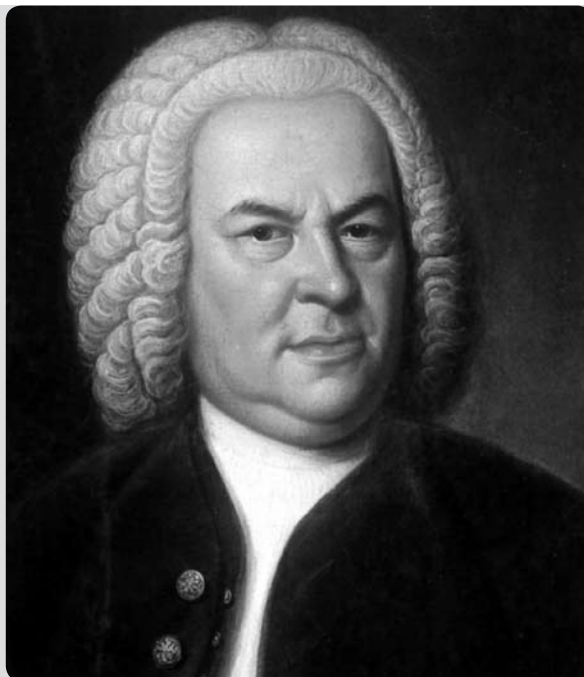
Geniusz Jana Sebastiana Bacha

Nie można sobie chyba wyobrazić współczesnej muzyki, szczególnie związanej z przestrzenią sakralną, bez twórczości tego genialnego muzyka, kompozytora, wirtuoza, eksperymentatora, organmistrza, teoretyka, multiinstrumentalisty. Nawet osoby, które niewiele mają z muzyką wspólnego, gdy słyszą charakterystyczne „da, da, da, daaam” wołają — znam, to znam. I choć niektórzy przypominają sobie najpierw popularny kiedyś film animowany *Był sobie człowiek*, to jednak znaczna część stwierdzi — to Bach, a grupka powie jeszcze — aha, to ta słynna toccata i fuga.

Nie ma tu miejsca na to, ani też pisać te słowa nie czuje się absolutnie na siłach, by przedstawiać życie i twórczość Bacha — wszak napisano o nim liczne tomy opracowań. Tylko więc kilka faktów, może parę ciekawostek, by przybliżyć nieco postać genialnego muzyka i zachęcić do poszerzenia wiedzy o jego dokonaniach.

Urodził się w Eisenach, w 1685 roku (w mieście tym można zwiedzać poświęcone muzyce Bacha muzeum), w rodzinie szczeniwej się długimi tradycjami muzycznymi. Zawodowo muzyką zajmował się ojciec Johanna, a także jego wujowie — potem pałeczkę przejmą synowie Jana Sebastiana. Wcześniej, w dodatku jedno po drugim, zmarli jego rodzice, Johann nie miał wówczas nawet 10 lat. Odtąd opiekował się nim najstarszy brat. Już od dzieciństwa przyszły kompozytor zdobywał bardzo solidne wykształcenie, zarówno w zakresie muzyki, jak też — jak byśmy dziś powiedzieli — przedmiotów ogólnych. Utalentowanego młodzieńca wysłano do gimnazjum do Lüneburga, gdzie śpiewał w chórze kościoła św. Michała, potem zaczął grać na skrzypcach, altówce, na klawesynie i na organach, prawdopodobnie kierował chórem, poszerzał swoją wiedzę dotyczącą muzyki instrumentalnej i wokalne.

Kolejny etap kariery artystycznej Bacha to dwór w Weimarze, gdzie pracował w kapeli dworskiej, potem został organistą w Arnstadt, kolejno w Mühlhausen i znów wrócił na książęcy dwór do Weimaru, gdzie został koncertmistrzem. Był już wtedy żonaty. Z obu małżeństw dochowa się sporej gromadki dzieci (dwadzieściorga, połowa zmarła w młodym wieku). Rozwijał też intensywnie talent kompozytorski, tworząc między innymi słynne okolicznościowe kantaty. Po konflikcie z władzą Weimaru Bach trafił do innego niemieckiego księstwa — do Köthen, gdzie otrzymał posadę kapelmistrza. Tu powstały m.in. słynne koncerty brandenburskie. W 1722 roku Bach wygrał konkurs na stanowisko organisty w kościele św. Tomasza w Lipsku — to z tym miejscem będzie zresztą kompozytor najbardziej kojarzony i to tu powstaną arcydzieła muzyki sakralnej, między innymi



mi kantaty na poszczególne tygodnie roku liturgicznego. W czasie pracy w Lipsku Bach został też, po długich staraniach, kapelmistrzem na drezdeńskim dworze Augusta III Sasa, odwiedził również króla Prus, Fryderyka II w Poczdamie. Po koniec życia, w wyniku zaćmy, Bach stracił wzrok, a nieudany zabieg przyczynił się do śmierci kompozytora, w 1750 roku. Co zaskakujące, uznany wśród współczesnych artysta, na wiele lat popadł w zapomnienie — popularna była inna muzyka, ponownie odkryto go dopiero w latach trzydziestych XIX wieku.

Bach stworzył ponad 1000 utworów — i mowa tu o tych znanych, skatalogowanych przez Wolfganga Schmidera (Bach-Werke-Verzeichnis — stąd pojawiające się przy dziełach litery BWV), na pewno znaczna część jego dorobku zaginęła. Komponował na organy, klawesyn, tworzył utwory chóralne, do perfekcji doprowadził formę fugi — tuż przed śmiercią tworzył, nieukończone zresztą dzieło *Sztuka fugi*. W jego dorobku są słynne oratoria i pasje, z *Pasją według św. Mateusza na czele*, msze, wspomniane już kantaty, dzieła orkiestrowe, koncerty skrzypcowe, utwory przeznaczone na instrumentu klawiszowe (sławny zbiór preludiów i fug *Das Wohltemperierte Klavier*).

Muzyczne tradycje rodziny kontynuowali synowie Bacha — Johann Christian, Carl Philipp Emanuel, Wilhelm Friedmann, Johann Christoph Friedrich i Johann Gottfried Bernhard; utalentowane muzycznie były też córki kompozytora.

Bach uważany jest za mistrza muzyki polifonicznej, w dużym uproszczeniu, faktura polifoniczna polega na prowadzeniu w utworze co najmniej dwóch równoległych głosów — wokalnych lub instrumentalnych, inaczej mówiąc linii melodycznych.

Kącik ciekawej książki

Maria Nurowska, *Niemiecki taniec*, Wydawnictwo W.A.B.

Niemiecki taniec — kolejna książka Marii Nurowskiej, współczesnej autorki licznych powieści, między innymi sagi *Panny i wdowy*, *Mój przyjaciel zdrajca* (o Ryszardzie Kuklińskim), *Imię twoje...*, *Anders*. Cieszą się one dużą popularnością, zostały przetłumaczone na dwanaście języków, w tym chiński i koreański.

Niemiecki taniec to ciekawa, intrygująca opowieść, której akcja rozgrywa się współcześnie, w 2000 roku w Monachium i Zairze. Historia dwóch kobiet, ze starego pruskiego rodu von Saarow; Elizy i Marianny, które nie mogą pogodzić się z własną przeszłością — na ich życiu wojna wycisnęła tragiczne piętno. Łączą je nie tylko więzy krwi, ale i rodzinny dramat. W retrospektywnej narracji autorka ukazuje całe piekło wojny, pierwsze dni po wkroczeniu na Prusy Zachodnie Rosjan i nowej polskiej władzy.

Ciekawa fabuła, wartka akcja sprawia, że jest to dobra lektura na wciąż jeszcze długie wieczory.

Książka dostępna w Miejskiej Bibliotece w Zagórzcu.

T.K.

Prywatna wojna Elizy miała o wiele łagodniejszy przebieg niż ta, która toczyła się za murami zamku, lecz o ile tę prywatną na pewno chciała wygrać, o tyle w tej drugiej życzyła zwycięstwa stronie przeciwnej. I tak w duchu cieszyła się, że Ulrich, jej mąż, wcielony został w trzydziestym dziewiątym roku do polskiej armii, bo przecież mieszkali na polskim terytorium i mieli polskie obywatelstwo. Stary hrabia przyjął je, a z nim cała rodzina, z obawy, aby mu polskie władze nie odebrały dóbr ziemskich, tudzież rodowej siedziby. Musiało go to jednak gnębić, bo często podkreślał, że czuje się Niemcem, ale gotów był pójść na wszelkie ustępstwa, byle tylko zachować ziemię. Gdyby obstawał przy swoim, musiałby opuścić Prusy Zachodnie, swój Heimat, i osiedlić się w Republice Weimarskiej, jak inni Niemcy z tych stron, którzy zadowolili się odszkodowaniem.

— Myśmy tu trwali od siedmiuset lat! — mówił podniesionym głosem. — Byliśmy i będziemy! Jako Niemcy, jako Polacy i znowu jako Niemcy... (...).

W końcu Otton graf von Saarow niezamierzenie dla samego siebie stał się męczennikiem. Zakończenie jego żywota z pewnością nadawało się do utrwalenia w legendzie. Nie chciał opuścić majątku, kiedy zbliżali się Rosjanie, postanowił wyjść naprzeciw swojemu losowi i przyjąć z pokorą to, co mu przeznaczył. Opowiadano jej, że czekał na zwycięzców w zamku. Podobno zdziwił się, że nie zastrzelili go od razu, ale skoro tak, pełnił honory domu oprowadzając ich po



pokojach. Wieczorem przybysze urządzili pijatykę, jedynym trunkiem, którego nie zabrakło, był samogon z zamkowej gorzelni. Zaprosili hrabiego do stołu, ustawionego w holu na wprost schodów. Usiadł skromnie z boku, z przepaszającym uśmiechem. Jego czas się skończył wraz z nadejściem nowych władców. To już nie był jego świat. Świat Hitlera też nim nie był, ale ciągle miał jeszcze zamek, teraz aby zachować życie, musiałby go opuścić i chyłkiem uciekać. Nie pozwoliła mu na to duma. Goście całkiem o nim zapomnieli, rozpanoszyli się tu na dobre, aż wzrok któregoś z nich spoczął na zgarbionej sylwetce.

— Nu, graf — wykrzyknął Rosjanin, wznosząc kieliszek nad głowę — nie pijesz, nie jesz, to może wejdiesz tam do środka. — Wskazał na wystawioną w holu czterechsetletnią augsburską zbroję. Hełm zakończony był pióropuszem, łuska napierśnika cyzelowana złotem połyskiwała matowo w świetle kandelabrow. Zbroja wewnątrz była pusta. Pijani żołdaci kazali hrabiemu w nią wejść i pełnić honorową wartę. Początkowo z otwartą przyłbicą, bo chcieli widzieć jego twarz. Potem któryś z biesiadników w trzaskiem ją zamknął.

Trąd na świecie

W poprzednim numerze „Verbum”, w związku z 61 Światowym Dniem Trędowatych, zamieściliśmy bardzo interesujące i mało znane większości odbiorców informacje, przekazane przez Fundację Polską Raoula Follereau. Niniejszy artykuł, również oparty na materiałach Fundacji, jest kontynuacją tego poruszającego tematu.

Mimo ogromnego postępu w walce z jedną z najstarszych chorób, jakie zna ludzkość, trąd jest co prawda chorobą zapomnianą, ale nie wyeliminowaną i nadal groźną. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza liczba trędowatych spadła z kilkunastu milionów do poziomu kilkuset tysięcy — nie licząc oczywiście trzech milionów chorych, którzy z trądu zostali wyleczeni, ale ich zdrowie zostało trwale zrujnowane. Mimo wielkiego zaangażowania wielu instytucji współpracujących ze Światową Organizacją Zdrowia, ILEP czy Ruchem Follereau, do ostatecznego wyeliminowania trądu na świecie jest jednak jeszcze daleko. Od kilku lat liczba trędowatych nie spada, a nawet tu i ówdzie mamy dziś do czynienia z niewielkim wzrostem nowych zachorowań. Dotyczy to zarówno Azji Południowo-Wschodniej (w tym Indii i Nepalu), gdzie trąd jest najbardziej rozprzestrzeniony, jak też Afryki, wysp Pacyfiku oraz krajów basenu Morza Śródziemnego. (...) W 2007 roku w Burundi, w którym pracują między innymi polscy karmelici, odnotowano 248 nowych zachorowań na trąd, kilka lat później pojawiło się już ponad 500 takich przypadków. Niestety coraz więcej chorych trafia na leczenie o wiele za późno, by można było ich przywrócić do zdrowia i relatywnie dobrej sprawności fizycznej.

Dokładna liczba wszystkich trędowatych nie jest znana, gdyż choroba ta dotyka najuboższych rejonów świata, gdzie nie ma wystarczająco rozwiniętych struktur sanitarno-medycznych. Wiemy natomiast, ilu chorych trafia każdego roku na leczenie. Najnowsze dane statystyczne Światowej Organizacji Zdrowia dotyczą końca pierwszego trymestru 2013 roku i oparte są na raportach przekazanych przez władze sanitarne 105 krajów. Liczba nowych przypadków w roku 2013 wynosiła 189 018. Warto zapamiętać, że co 2 minuty na świecie pojawia się nowy przypadek trądu. Ponad 20 tysięcy chorych to dzieci poniżej 15 roku życia.

Głos specjalistów

Wielu naukowców i lekarzy zajmujących się problemami zdrowotnymi najuboższych regionów świata zastanawia się nad przyczynami nie tyle porażki w walce z najstarszą i najstraszniejszą chorobą, jaką zna ludzkość, ile nad wciąż oddalającą się perspektywą całkowitego wyeliminowania trądu. (...)

Prawdziwą przyczyną sytuacji, w której, mimo wysiłków wielu ludzi i instytucji, wśród których ogromną rolę odegrały i odgrywają nadal dzieła Kościoła katolickiego, wciąż mamy do czynienia z ludźmi chorymi na trąd, jest brak wystarczająco rozwiniętych struktur ochrony zdrowia, bieda i ignorancja panująca w najbiedniejszych rejonach świata. Dlatego jeszcze raz trzeba poruszyć sumienia ludzi odpowiedzialnych za dystrybucję środków w świecie, by definitywnie zlikwidować trąd.

Wśród priorytetów określonych przez Ruch Follereau oraz Światową Organizację zdrowia są: oświata, formacja kadr medycznych, rozwijanie struktur ochrony zdrowia, dostępność do leków i opieka nad trędowatymi i ich rodzinami, rehabilitacja fizyczna i społeczna. Od strony praktycznej, najważniejszą potrzebą jest kontynuacja organizowania trudnych, a czasem wręcz niebezpiecznych ruchomych misji medycznych, które pozwalają dotrzeć z pomocą chorym nie mającym możliwości dotarcia do jakiegokolwiek centrum medycznego. W tym kontekście wciąż nieoceniona jest praca misjonarzy Kościoła katolickiego, którzy docierają dalej niż niejedna oficjalna misja medyczna.

© 2014 Fundacja Polska Raoula Follereau,
www.follereau.org



60 Światowy Dzień Trędowatych 2013 z udziałem przedstawicieli Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Follereau w Adzopé na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

„Święta Rodzina” odzyskała dawny blask

„Święta Rodzina” to kolejny obraz z zagórskiej świątyni konserwowany i restaurowany w Pracowni Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Artificium w Rzeszowie.



Dużych rozmiarów dzieło namalowane zostało w 1902 roku przez Józefa Bukowczyka. Czas zrobił swoje i ponad stuletni obraz nie spełniał już swoich funkcji kultowych i dekoracyjnych. Był bardzo brudny, nieczytelny, z dużymi ciemnymi plamami w partiach

tła. Plamy te wskazywały zresztą na fakt podejmowania w przeszłości działań renowacyjnych.

Na dość szybkie zniszczenie obrazu miał wpływ sposób jego przygotowania. Przedstawienie „Świętej Rodziny” namalowane zostało na trzech kawałkach płótna, dwóch dużych i jednego wąskiego, zszytych ze sobą. Takie podobrazie nabitą na krosna malarskie o nieregularnym kształcie, w sposób uniemożliwiający jakiekolwiek dostosowanie się płótna do warunków zewnętrznych. Wszystko to spowodowało nierówną pracę płótna, a to z kolei odpadanie zaprawy i warstwy malarskiej w niektórych miejscach. Z czasem powstały zniszczenia uniemożliwiające dobry estetyczny odbiór obrazu. Aby to zmienić, konieczna była tzw. renowacja, którą przeprowadzono prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych XX wieku, a która polegała głównie na zamaskowaniu skutków zniszczeń.

Po 50 latach obraz znowu wymagał pomocy. Pokryty grubą warstwą brudu i pociemniałych werniksów był mało czytelny. W pierwszej kolejności opracowano metodę oczyszczania powierzchni i usunięto nawarstwienia z lica obrazu. Po wykonaniu tego zabiegu jasne partie kompozycji „zaświeciły” się i pokazały swoje walory dekoracyjne. Następnie podjęto próbę usunięcia ciemnych przemalowań z partii nieba. W niektórych miejscach zostały one usunięte, ale w niektórych podczas usuwania ulegał zniszczeniu oryginał. W tych fragmentach pozostawiono ciemne przemalowania i podjęto decyzję o zamalowaniu ich.

Następnym zabiegiem, który przeprowadzono, była likwidacja pofalowań obrazu. Po odcięciu obrazu ze starego blejtramu płótno zaczęło bardzo pracować. Przyczyną tego było wtórne posmarowanie go od strony odwrocia klejem glutynowym. Ten zabieg, który

►►► 23



Obraz przed, w trakcie i po renowacji. Na powiększonych fragmentach widać różnicę kolorystyki

w intencji wykonującego w przeszłości prace renowacyjne miał skleić i skonsolidować zaprawę, mocno przyczynił się do nierównomiernych naprężeń płótna oraz do dużych spękań zaprawy i warstwy malarskiej od strony lica. Konieczne było usunięcie warstwy kleju. Wszelkie te prace możliwe były jedynie po naprężeniu obrazu na specjalnie przygotowanych krosnach pomocniczych.

Po wykonaniu tych czynności niezbędne okazało się powiększenie brzegów płótna poprzez doklejenie i doszycie dodatkowych pasów. Umożliwiło to przybicie obrazu do nowo wykonanych krosien w prawidłowy sposób. Po wszystkich zabiegach technicznych można było przystąpić do prac restauratorskich. W miejscach ubytków zaprawy i warstwy malarskiej założono kity. Na nich wykonano uzupełnienie warstwy malarskiej, potocznie zwane punktowaniem. Całość zawernikowano. Ponieważ we wnętrzu kościoła trwały prace remontowe, obraz czekał w pracowni. Obecnie, już zawieszony w prezbiterium, w pełni prezentuje swoje walory. Jedynie zdjęcia sprzed konserwacji przypominają, jak jeszcze niedawno wyglądał.

Elżbieta Bakun



Biskupi polscy u papieża Franciszka

Na początku lutego polscy biskupi udali się do Watykanu, z tradycyjną, odbywającą się co pięć lat, wizytą „Ad limina Apostolorum”. Łacińskie sformułowanie można przetłumaczyć jako „Do progów (grobow) Apostołów”. Odnosi się to do spoczywającym na biskupach obowiązku, by w ustalonym czasie nawiedzać groby św. Piotra i św. Pawła, jednocześnie zdając Ojcu Świętemu sprawozdania ze swej pracy duszpasterskiej.

Podczas wizyty w Rzymie biskupi celebrować zatem msze w Bazylikach Większych, odbywają spotkania z Papieżem i rozmowy w urzędach Kurii Rzymskiej.

W tym roku, podczas audiencji, Ojciec Święty, w słowie przekazanym biskupom odniósł się do zbli-

żającej się kanonizacji bł. Jana Pawła II, przypomniał też o przygotowaniach do Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się w Krakowie w 2016 roku, wskazując na młodych, jako na nadzieję Kościoła. Podkreślił znaczenie katechezy, uczestnictwa młodych w działalności grup religijnych. Przypomnił o roli rodziny w duszpasterstwie, a także wskazał na wagę formacji kandydatów do kapłaństwa i zachęcił do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne. Wezwał również do troski o ubogich, wyrażając wdzięczność za zaangażowania polskiego Kościoła w dzieła charytatywne.

J.K.

W karnawale wszędzie bale

W naszym przedszkolu też. W czwartek 20 lutego wielka zabawa. Kolorowo i radośnie w naszej sali, bo wszyscy tańczą i wesoło się bawią. Prowadzi nas wodzirej, miła pani Agatka. Razem bawimy się w pociąg, kolorową chustą animacyjną, tańczymy i rywalizujemy w różnych wyścigach i zawodach. Szybko mija czas, a do domu wracamy pełni wrażeń i z kolorowym balonikiem „skrawkiem tęczy” w dłoni.

S. Dorota



Spotkania ze Słowem Bożym

2 marca 2014, VIII niedziela zwykła

Czytania zaplanowane na ostatnią w tym roku niedzielę przed Wielkim Postem przywołują dość różnorodną tematykę. Krótki fragment z Księgi proroka Izajasza (Iz 49, 14–15) przypomina wiernym o tym, że Bóg nigdy nie opuszcza swojego ludu: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”. W I Liście do Koryntian (1 Kor 4, 1–5) św. Paweł uzmysławia słuchaczom, że nie powinniśmy zważać na oceny ludzi, gdyż tylko Bóg jest naszym sędzią: „Pan jest moim sędzią. Przeto nie sądzicie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc”. Natomiast fragment zaczerpnięty z Ewangelii św. Mateusza (Mt 6, 24–34) zawiera — już jakby wprowadzające w czas Wielkiego Postu, pouczenie Chrystusa o wyższości wartości duchowych. Zbytnie zatroskanie o codzienność może bowiem odciągać człowieka od Królestwa Bożego: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamoni. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić; ani o swoje ciało, czym się macie przyodziewać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie. (...) Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? (...) Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy”.

5 marca 2014, Środa Popielcowa

Pierwsze czytanie przewidziane na Środę Popielcową, pochodzące z Księgi proroka Joela (Jl 2, 12–18), to wezwanie do nawrócenia, autentycznej pokuty, która zyska łaskę w oczach Pana: „Tak mówi Pan: »Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskowości, a lituje się na widok niedoli«”. Starotestamentowemu prorokowi wtóruje św. Paweł, który w 2 Liście do Koryntian (2 Kor 5, 20–6, 3) zachęca: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który

nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą”. Rozwija zaś temat prorockiej księgi perykopa z Ewangelii św. Mateusza (Mt 6, 1–6, 16–18), w której Chrystus bardzo wyraźnie ukazuje, że prawdziwa pokuta winna odbywać się w sercu człowieka i być przeznaczoną dla Boga, a nie na pokaz, dla ludzi: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. (...) Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu”.

9 marca 2014, I niedziela Wielkiego Postu

Czytania w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu wprowadzają wiernych w tajemnicę pokusy, grzechu i podstępnych działań szatana.

Pierwsze czytanie, z Księgi Rodzaju (Rdz 2, 7–9), przypomina o grzechu pierwszych rodziców, którzy, za namową złego ducha, złamali Boże prawo. Interpretację tego wydarzenia w ujęciu zbawiennej ofiary Chrystusa zawiera fragment Listu św. Pawła do Rzymian (Rz 5, 12–19): „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. (...) Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich śmierć, to o ileż obficiej spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze skutkiem grzechu, spowodowanym przez jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów”.

Z kolei Ewangelia św. Mateusza (Mt 4, 1–11) ukazuje pełne dramatyzmu sceny kuszenia Chrystusa — Syn Boży pokonuje szatana, dając wszystkim nadzieję zbawienia: „Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepychy i rzekł do Niego: »Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon«.

Na to odrzekł mu Jezus: »Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz«. Wtedy

opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu”.

16 marca 2014, II niedziela Wielkiego Postu

Pierwsze czytanie, pochodzące z Księgi Rodzaju (Rdz 12, 1–4a), to fragment opowiadający o powołaniu Abrahama, człowieka, który tak bezgranicznie i niezłomnie zaufał Bogu, że jego postawa zyskała nawet specjalne określenie — *akeda* (hebr. związanie) Nie zważając na nic opuszcza swą ojczyznę i rusza tam, gdzie go kieruje Bóg: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”.

O powołaniu człowieka pisze też św. Paweł w II Liście do Tymoteusza (2 Tm 1,8b–10): „Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga, który nas wybawił i wezwał świętym wezwaniem, nie dzięki naszym czynom, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami”.

Ewangeliczna scena Przemienienia (Mt 17, 1–9) ma zaś — podobnie jak w przypadku Apostołów, przynieść umocnienie naszej wiary: „Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich: Twarz



Gerard David, Przemienienie

Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. (...) oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: »To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie«”.

Namiot spotkania

Czy to jakieś wydzielone miejsce

czas szczególny
wydarzenie wybrane
spośród wielu
co to jest

przychodzi taka odpowiedź

rozpocząłem tę pracę
już w łonie twojej matki
tkiałem cierpliwie płótno
by rozpiąć je w dniu narodzin
oto namiot spotkania
Życie całe
dzień za dniem w biegu wydarzeń
ciało i dusza
serce stworzone by śpiewać
pieśń miłosną
tu pragnę zamieszkać

zapytaj
dlaczego ten dom opustoszał
i nie słysząc już w nim
śpiewu błogosławieństwa

Jan Zieliński

23 marca 2014, III niedziela Wielkiego Postu

Zarówno pierwsze czytanie, pochodzące z Księgi Wyjścia (Wj 17, 3–7), jak i perykopa Ewangelii św. Jana (J 4,5–42) ukazują sceny związane z tajemnicą wody, niezbędnej do życia, ale też wody żywej, którą duszę człowieka może napoić tylko Chrystus.

Oto Izraelici, obozujący na pustyni w Refidim, szemrzą przeciw Mojżeszowi, gdyż brakuje im wody. Wtedy, na znak dany od Boga, Mojżesz uderzeniem łaski wydobywa wodę ze skały: „Pan odpowiedział Mojżeszowi: »Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę łaskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie«. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej”.

Ewangelia zaś ukazuje scenę spotkania Chrystusa z Samarytanką, podczas której padają pamiętne słowa Zbawiciela: „O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: »Daj Mi się napić«, prosiła-

byś Go wówczas, a dałby Ci wody żywej. (...) Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął



na wieki, lecz wodą, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”.

Fragment Listu św. Pawła do Rzymian (Rz 5, 1–2, 5–8) przynosi natomiast pełne nadziei i radości przesłanie o tym, że zbawienie już stało się udziałem człowieka: „Dostąpiwszy usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas jako za grzeszników w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. (...) Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”.

J.K.

Informacje dla pielgrzymów

Pielgrzymka do Włoch

W obecnej chwili nie ma już wolnych miejsc na pielgrzymkę do Włoch, gdyby z powodów losowych jakieś miejsca się zwolniły, będziemy o tym informować.

Bardzo prosimy uczestników o wpłatę II raty w wysokości 200 zł do końca marca. O wpłatę III raty, w wysokości 100 euro, będziemy prosić do 10 maja 2014.

Na bilety wstępów, bilety komunikacji miejskiej, opłaty klimatyczne, honorarium miejscowych przewodników bardzo prosimy przewidzieć ok. 80 euro. Oczywiście będzie to kwota zbierana od uczestników dopiero w trakcie wycieczki.

Wyjazdy jedno- i dwudniowe

Serdecznie zapraszamy natomiast na pielgrzymki jedno- i dwudniowe, można już zapisywać na listy na poszczególne wyjazdy:

26 kwietnia 2014 (sobota)

Kopalnia soli w Bochni, zamek w Nowym Wiśniczu, Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach, sanktuarium maryjne w Tuchowie.

Koszt: 80 zł

24 maja 2014 (sobota)

Wędrówka po Roztoczu, cerkwie w Radrużu i Chotyńcu, pałac w Narolu, sanktuarium w Wielkich Oczach, Szumy na Tanwi, Stare Brusno, Susiec.

Koszt: 80 zł

28 czerwca 2014 (sobota)

Wyjazd na Słowację. Koszyce, zwiedzanie jaskini Domica, barokowy klasztor Norbertanów w Jaszowie.

Koszt: 90 zł

24–25 lipca 2014 (czwartek–piątek)

Wyprawa w Pieniny polskie i słowackie. Sanktuarium maryjne w Litmanovej, zwiedzanie zamku w Starej Lubowni, Czerwony Klasztor, spływ Dunajcem, rejs po Jeziorze Czorszyńskim, Szczawnica, spacer wąwozem Homole.

Koszt 180 zł

Zapisy na pielgrzymki przyjmuje pani Krystyna Hoffman, tel. 13 46 22 191.

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki

Dyskusyjny Klub Książki, działający przy MGBP w Zagórzcu serdecznie zaprasza na kolejne spotkanie, które odbędzie się 27 marca 2014 (czwartek) o godz. 18.00.

Dyskusję będziemy prowadzić na temat dwóch książek: Andrzeja Sapkowskiego *Sezon burz* oraz Zsuzsy Bank *Jasne dni*.

Poznajmy się bliżej

Wystawa malarstwa Edwarda Woźnego

Serdecznie zapraszamy na spotkanie z panem Edwardem Woźnym i wernisaż prac artysty, które odbędą się 20 marca 2014 roku o godz. 18.00 w sali kameralnej MGOKiS w Zagórzcu.



Edward Woźny urodził się na krótko przed zakończeniem wojny w pobliskim Zasławiu i tam rozpoczął swoją szkolną edukację, potem uczęszczał do naszej zagórskiej podstawówki. Po maturze ukończył szkołę oficerską w Toruniu i jako wojskowy topograf przez wiele lat zajmował się opracowywaniem map. W Bieszczadach przez kilka miesięcy uczył się fotografii lotniczej w 1970 roku i stąd wyjechał na studia do Wojskowej Akademii Inżynieryjnej, gdzie specjalizował się w rodzącej się wówczas nowej dziedzinie, geodezji satelitarnej. W 1980 roku obronił pracę doktorską dotyczącą astrometrii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na malarstwo, o któ-

rym ciągle marzył nie było zupełnie czasu. Po przejściu na emeryturę w 1991 roku przez 11 lat był nauczycielem przedmiotów geodezyjnych w sanockiej „Budowlance”, a następnie przez kilka lat wykładał geodezję w filii Wojskowej Akademii Technicznej w Zamościu.

Po całkowitym rozstaniu się z pracą zawodową, dla zabicia czasu, spróbował sił w malarstwie, najpierw sam, a potem pod okiem znanego sanockiego twórcy, Zdzisława Twarowskiego, którego technika operowania pędzlem i paleta barw wywarła znaczący wpływ na to, co robi do dzisiaj. Na wystawie zaprezentowany będzie przegląd dorobku artystycznego pana Edwarda Woźnego, składający się z obrazów będących w jego posiadaniu, a także znajdujących się w prywatnych zbiorach wielu kolekcjonerów.

Wystawę otworzą dwa pierwsze obrazy jakie namalował, a następne zasygnalizują tematy, którymi zajmuje się w swojej amatorskiej twórczości. Najbardziej pochłania go pejzaż z elementami myśliw-

w dziedzinie łączenia barw i doskonalenia techniki malarskiej.

Od kilku lat Edward Woźny wystawia swoje prace w Galerii Synagoga w Lesku. Brał udział w kilku wystawach zbiorowych przedstawiających prace uczniów Zdzisława Twardowskiego. Wspólnie z nim



eksponował swoje prace na kilku wystawach tematycznych, poświęconych łowiectwu z okazji 90-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Co roku przeznacza swoje prace na aukcje organizacji charytatywnych, działających na rzecz służby zdrowia, a sporą część twórczości obdarowuje kolegów i znajomych. Część obrazów prezentowanych na wystawie będzie można nabyć po atrakcyjnych, okazjonalnych cenach. Wszystkich, którzy chcą bliżej poznać jednego z naszych rodzimych twórców zapraszamy na wernisaż 20 marca.

Edward Woźny od 1991 roku mieszka w Sanoku. Oprócz malarstwa pasjonuje go łowiectwo w jego bezkrwawej postaci, wędkarstwo i działka, a ostatnim wielce zajmującym zajęciem jest pszczelarstwo, w którym nie ma jeszcze wielkich sukcesów. O jego pasjach dowiedzieć się możemy więcej ze strony internetowej <http://www.wilczecha.net.pl>.



Przeżyjmy Wielki Post w duchu zaleceń Papieża Franciszka

Na I niedzielę Wielkiego Postu arcybiskup Józef Michalik wystosował do wiernych i kapłanów archidiecezji przemyskiej. Podsumował w nim tematy poruszane podczas wizyty biskupów polskich w Watykanie (zob. s. 23), wzywając wszystkich do troski o rodzinę, po powołania kapłańskie, przywołując najbardziej znaczące problemy współczesności. Na zakończenie zaprosił młodzież do udziału w spotkaniu modlitewnym w Niedzielę Palmową w Leżajsku i zachęcił wiernych do jak najlepszego przeżycia czasu Wielkiego Postu:

„w duchu przygotowań do kanonizacji Jana Pawła II zabieramy się do pracy i gorliwszej modlitwy. Adorując zaś Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie módlmy się za Ojca Świętego, za Kościół i Ojczyznę, aby mogła stać się miejscem braterskiej i sąsiedzkiej życzliwości, miejscem miłosierdzia dla grzeszników i światłem prawdy dla nieprzyjaciół Kościoła, aby mogła stać się Królestwem Chrystusa. (...) zachęcam do szczerego rachunku sumienia, do szczerzej spowiedzi wielkanocnej, do modlitwy za oddalonych od Boga.

Pączki, pączki, chrusty, chrusty



Jak zapusty to zapusty, zgodnie z tradycją w Tłusty Czwartek bawiła się młodzież i dzieci na zabawie zorganizowanej w parafialnym domu pielgrzyma. Jak widać atrakcji nie brakowało.



Aktualności parafialne

☛ **1 marca** — pierwsza sobota miesiąca. Serdecznie zapraszamy na tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej; o godz. 17.00 Msza Święta, różaniec, czuwanie prowadzone przez młodzież zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **2 marca** — u progu Wielkiego Postu rozpoczyna się Tydzień Trzeźwości, okazja do abstynencji, modlitwy za uzależnionych i ich rodziny.

☛ **4 marca** — święto św. Kazimierza królewicza, uroczystość patronalna zagórskiej szkoły. Msza Święta dla uczniów, rodziców i nauczycieli o godz. 10.00.

☛ **5 marca** — Środa Popielcowa — rozpoczyna się okres Wielkiego Postu, mający na celu przygotowanie wiernych do obchodzenia Świąt Zmartwychwstania

Pańskiego. W Środę Popielcową obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych (dotyczy wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia) i post ilościowy (obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie rozpoczęli 60). Msze Święte połączone z obrzędkiem posypania głów popiołem: 9.00 i 17.00, w kościele w Zasławiu o 16.00. Od Środy Popielcowej do I niedzieli Wielkiego Postu wypadają Kwartalne Dni Modlitw o ducha pokuty.

☛ **7 marca** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź przed pierwszym piątkiem od poniedziałku, pół godziny przed Mszą Świętą, w piątek godzinę przed Mszą Świętą. Wizyta u chorych jak co miesiąc.

☛ **19 marca** — uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP.

Zapraszamy wiernych na nabożeństwa wielkopostne:

• **Droga Krzyżowa** — w każdy piątek, o 16.30 oraz po Mszy Świętej (17.00), o 17.30; zapraszamy również do uczestniczenia we Mszy Świętej. W kościele w Zasławiu Droga Krzyżowa w piątki o godz. 16.00.

• **Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym** — w niedzielę o 16.15; o 17.00 Msza Święta.

Za odprawienie Drogi Krzyżowej i udział w Gorzkich Żalach zyskuje się odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Odpust można zyskać również w piątki Wielkiego Postu za odmówienie Modlitwy do Chrystusa Ukrzyżowanego.

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz

tel. 13 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej